Biblioteka Publiczna w Koszalinie Wojewódzka

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A. Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Czwartek, 16 sierpnia 1956 r. Nr 195 (1207)

W 50 rocznicę urodzin

I sekretarz KC PZPR tow. Edward Ochab odznaczony Orderem Sztandar Pracy I kl.

W związku z 50 rocznicą urodzin, za wybitne zasługi położone w długoletniej pracy społeczno-politycznej i w budownictwie Polski Ludowej — Rada Państwa nadała Order Sztandar Pracy I klasy Edwardowi Ochabowi, I sekretarzowi Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

EDWARD Ochab urodził się 16 sierpnia 1906 roku w Krakowie. Już od 14 roku życia rozpoczyna pracę zawodową, najpierw w drukarni, potem w innych zakładach. Od 1925 r. pracuje w ruchu spółdzielczym. W 1927 r. kończy wyższe studium spółdzielcze na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od 1929 r. jest aktywnym uczestnikiem rewolucyjnego ruchu robotniczego, członkiem egzekutywy OK KZMP, członkiem (potem kierownikiem) wydziału agitacji i propagandy OK KPP w Radomiu.

W 1930 r. jest sekretarzem KM KPP w Krakowie, gdzie zostaje po raz pierwszy aresztowany za działalność rewolucyjną i więziony w kazamatach „św. Michała" i bastionu. W 1931 r. wstaje uwięziony w Katowicach.

W 1932 r. bierze udział w kierowaniu strajkiem górników Zagłębia Krakowskiego. Wkrótce potem aresztowany w Warszawie, zostaje skazany na 4 lata więzienia (kolejne więzienia: „Centralniak", Pawiak, Mokotów, Płock, Koronowo).

W latach 1935—37 jest jednym z organizatorów jednolitego frontu klasy robotniczej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, Łodzi, Warszawy i innych miast.

Kolejno jest sekretarzem OK, albo kierownikiem lewicy związkowej okręgów KPP: Krakowa—Rzeszowa, Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy—Piotrkowa, Łodzi—Podmiejskiej (w czasie strajku powszechnego włókniarzy), Warszawy, Łodzi (w czasie zwycięskich, jednolitofrontowych wyborów do rady miejskiej), Pomorza, Włocławka.

W kwietniu 1937 r. zostaje aresztowany w Poznaniu i skazany na 10 lat więzienia. We wrześniu 1939 r. odzyskuje wolność i bierze udział w obronie Warszawy; po kapitulacji miasta przedostaje się do ZSRR. Jest jednym z pierwszych organizatorów Związku Patriotów Polskich i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Jako zastępca dowódcy I Armii WP bierze udział w walkach o Warszawę.

W Rządzie Tymczasowym jest ministrem administracji publicznej. Od 1944 r. jest członkiem KC PPR. W latach 1946—48 jest I sekretarzem KW PPR woj. śląsko-dąbrowskiego, potem przewodniczącym CRZZ i wiceministrem obrony narodowej.

Od Kongresu Zjednoczeniowego jest zastępcą członka Biura Politycznego. Na plenum KC PZPR w 1950 r. zostaje wybrany sekretarzem KC. Od II Zjazdu partii jest członkiem Biura Politycznego. Obecnie jest I sekretarzem KC PZPR.

Żniwa ■ Żniwa

Nagrody dla przodujących żniwiarzy w PGR

DYREKTOR WZ PGR ustalił ostatnio szereg nagród dla najlepszych żniwiarzy. 2 nagrody po 1 tys. złotych otrzymają w każdym zjednoczeniu PGR dwaj najlepsi kombajnerzy. 2 nagrody po 500 złotych przeznaczono dla tych żon pracowników PGR, które w okresie od 1. IV. do 30. X. wykażą się największą ilością wypracowanych dni.

Podobnie dwie nagrody w wysokości po 700 złotych dla najlepszych kombajnerów i dwie nagrody po 400 złotych dla żon pracowników PGR ustalił w każdym zjednoczeniu jego dyrektor.

Piękny zbiór

PIĘKNY plon jęczmienia ozimego uzyskał z 6-hektarowej plantacji PGR Marcinkowice (zespół Marcinkowice pow. wałecki). Dokładny omłot wykazał, że każdy z 6 ha jęczmienia wydał po 40 kwintali dorodnego ziarna. Jest w tym zasługa robotników PGR-u, a szczególnie jego kierownika tow. Włodarskiego.

Pięknym plonem, tym razem żyta, szczyci się również załoga PGR Zdbowo (kierownik Sup[illegible]) w tym samym zespole. Omłoty wykazały, że każdy ze 150 ha żyta dał tu przeciętnie 20 [illegible] ziarna.

Ogółem w Zjednoczeniu PGR Wałcz, plony żyta są w roku bieżącym przeciętnie o 0,5 q wyższe niż w roku ubiegłym, który, jak wiadomo, był dość urodzajnym.

Zakończyli zbiór żyta

W ZJEDNOCZENIU PGR Wałcz jako pierwsze całkowicie ukończyły zwózkę żyta PGR-y Zagórze, Szczuc[illegible] i Kluczewo. W wielu gospodarstwach zjednoczenia przystąpiono już do zbioru owsa, pszenicy ozimej i jęczmienia.

W dostawach zbóż dla państwa przoduje w wałeckim zespół Chude, który dostarczył już 200 ton ziar[illegible]zn. ponad 30 proc. rocznego planu.

Niepokojąca sytuacja

W NIEPOKOJĄCO powolnym tempie przebiegają prace żniwne na terenie Zjednoczenia PGR w Człuchowie. Zebrano tam do tej pory jedynie 12,2 proc. ogólnej ilości zbóż. Podczas, gdy zespół Bukowo sprzątnął zboża w 20 proc., to zespół Koczala zaledwie w 3,1, Stanisławka w 7,3, a Rychnowy w 7,2 proc.

Przyczyną zaniedbań jest nie tylko zła pogoda, ale przede wszystkim zła organizacja pracy w wielu PGR-ach. PGR-y człuchowskie nie wszędzie należycie wykorzystują kombajny, opóźniała zwózkę zbóż, w zbyt małym stopniu wykorzystują moc roboczą traktorów.

Wydaje się, że prezydia PRN w powiatach, do których należą człuchowskie PGR-y, powinny zastanowić się jak pomóc im w szybkim usprawnieniu prac żniwnych.

Zasłużona pochwała

ZAŁOGA zespołu PGR Nowy-Dwór wyraża gorące uznanie dla 53 pracowników zakładów im. Marchlewskiego z Łodzi, którzy

dokończenie na str. 2

** Ponad 1000 ton pary na godz. da 7 nowych kotłów*

** Przeszło trzykrotnie wzrośnie w planie 5-letnim produkcja energii elektrycznej kędzierzyńskiej siłowni*

Rozbudowa zaplecza energetycznego kombinatu kędzierzyńskiego

STALINOGRÓD. Równolegle z oddawaniem do eksploatacji nowych urządzeń produkcyjnych obydwu fabryk nawozów sztucznych — tzw. azotu I i II oraz licznych wytwórni syntezy organicznej, postępuje w zakładach przemysłu azotowego w Kędzierzynie rozbudowa bazy energetycznej. Bez zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania na parę dla celów technologicznych i grzewniczych oraz zapotrzebowania na energię elektryczną niemożliwą byłaby normalna, nieprzerwana produkcja wszystkich wydziałów kombinatu kędzierzyńskiego i dalszy rozwój tej jednej z największych inwestycji planu 6-letniego.

Z początkiem bieżącego roku w elektrowni kombinatu oddany został do eksploatacji nowy zautomatyzowany kocioł, mogący wytworzyć 100 ton sprężonej do 100 atmosfer pary na godzinę. Kocioł ten został dostarczony przez jedną z firm austriackich. Obecnie pod kierunkiem kilku fachowców austriackich trwa montaż drugiego takiego kotła, który ma być oddany do użytku w końcu października br. Obydwa te kotły zabezpieczą odpowiednią ilość pary dla produkcji powstającej w Kędzierzynie drugiej fabryki związków azotowych — azotu II.

W następnych latach 5-latki zainstalowanych zostanie dalszych 7 kotłów. W wyniku tego produkcja pary wzrośnie w Kędzierzynie do ponad 1 000 ton pary na godzinę. Przeszło trzykrotnie wzrośnie również w planie 5-letnim produkcja energii elektrycznej kędzierzyńskiej siłowni.

1293 nowych osiedleńców przybyło w początku br. na Ziemię Koszalińską

Od początku bieżącego roku do połowy sierpnia przybyły do naszego województwa ogółem 1 293 rodziny osiedleńców. 60 rodzin osiedliło się w spółdzielniach produkcyjnych, 264 otrzymały pełnorolne gospodarstwa indywidualne oraz 969 rodzin znalazło pracę w państwowych gospodarstwach rolnych, leśnictwie i innych państwowych zakładach na wsi.

M. in. do powiatu człuchowskiego przybyło 129 rodzin osiedleńców, do koszalińskiego 136, białogardzkiego 64, bytowskiego 39, kołobrzeskiego 84.

X sesja polsko-radzieckiej komisji współpracy naukowo-technicznej

WARSZAWA. W Warszawie zakończyła obrady X sesja polsko-radzieckiej komisji współpracy naukowo-technicznej między Polską a Związkiem Radzieckim.

Na sesji, która przebiegała w atmosferze serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, przyjęto szereg uchwał zapewniających dalszy rozwój współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

W celu wymiany doświadczeń obie strony zorganizują w 1956 roku w Związku Radzieckim konferencje naukowo-techniczne specjalistów radzieckich i polskich na temat konstrukcji i produkcji trawlerów rybackich oraz przemysłu konserwowego, a w 1957 r. w Polsce zorganizują konferencję naukowo-techniczną poświęconą nowej technice koksowania węgla.

Na podstawie podpisanego protokołu ZSRR dostarczy Polsce dokumentację techniczne dla budowy elektrociepłowni, rysunki robocze różnych maszyn i urządzeń oraz zaznajomi polskich specjalistów z doświadczeniami radzieckimi w dziedzinie hutnictwa, przemysłu węglowego, energetyki, przemysłu maszynowego, komunikacji, łączności, budownictwa i rolnictwa. Część zaś specjalistów ZSRR wydeleguje do Polski dla udzielenia pomocy technicznej na miejscu.

Protokół sesji komisji podpisali: ze strony polskiej — przewodniczący sekcji polskiej komisji M. Lesz, ze strony radzieckiej — przewodniczący radzieckiej sekcji komisji Ryzkow.

Czy „Tour d'Europe" przebiegać będzie przez Polskę?

STRASSBURG. W środę 15 bm. uczestnicy „Tour d'Europe" mieli dzień odpoczynku w Strassburgu. „Dzień wytchnienia" przydał się szczególnie kolarzom polskim, którym dotychczasowe trudne górskie etapy dały się mocno we znaki. Okazało się, że nasi najlepsi kolarze ustępują czołowce europejskiej w tego rodzaju górskich wieloetapowych wyścigach. Brak im umiejętności jazdy górskiej tak przy podjazdach jak i przy długich karkołomnych zjazdach.

Wprawdzie do mety wyścigu pozostały już równinne odcinki trasy, jednak nasi reprezentanci nie mogą już liczyć na poważną poprawę lokaty.

Kierownictwo wyścigu zadecydowało, że meta ostatniego etapu będzie w miejscowości Namir, a więc etap ten przedłuży się o [illegible] km.

Przeniesienie etapu z miejscowości Charleroi nastąpiło w związku z katastrofą w kopalni, jaka miała miejsce w tym górniczym rejonie.

W Strassburgu odbyła się konferencja prasowa, na której organizatorzy „Tour d'Europe" zaproponowali przedstawicielom sekcji kolarstwa GKKF, którzy jadą z wyścigiem, żeby w następnych latach trasa wyścigu przebiegała również przez ziemie Polski. Organizatorzy proszą o rozpatrzenie i przedstawienie ewentualnej trasy do dnia 1 października br. —

Z Ludowej Korei

Na zdjęciu: sprzęt ryżu w spółdzielni produkcyjnej w prowincji Południowy Hamkyong.

Fot — CAF

Zgon Bertolda Brechta

BERLIN. We wtorek około północy zmarł nagle wskutek ataku serca w wieku 58 lat jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i dramaturgów niemieckich — Bertold Brecht.

DZIŚ czytajcie

- Str. 4 — Chłopskie spółdzielnie kredytowe — Edward Kański;
- Bolesna operacja psychiczna — Janusz Żelezik;
- Str. 6 — Wang i Liu — K. Hapel.

■ *Proces zmontowany przez adenauerowski wymiar sprawiedliwości zagraża pokojowi i demokracji, klasie robotniczej i całemu narodowi niemieckiemu*

Przemówienie radiowe Maxa Reimanna

BERLIN. Pierwszy sekretarz kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec Max Reimann przemawiając we wtorek przez radio NRD wezwał wszystkie postępowe partie i organizacje Niemiec zachodnich, by zdecydowanie wystąpiły przeciwko zamiarom zakazu KPD przez władze zachodnio-niemieckie.

Proces zmontowany przez adenauerowski wymiar sprawiedliwości przeciwko partii Karola Liebknechta, Róży Luksemburg i Ernesta Thaelmanna — oświadczył Reimann — zagraża pokojowi i demokracji, zagraża klasie robotniczej i całemu narodowi niemieckiemu.

Cios wymierzony w KPD godzi również w tych wszystkich, którzy nie chcą zaakceptować przymusowego poboru młodzieży do armii, którzy występują przeciwko przekształcania Republiki Federalnej w militarystyczne, totalne państwo, którzy nie chcą, aby rząd Adenauera, wprowadzając obowiązek służby wojskowej i zamierzając zakazać KPD, zaostrzył „zimną wojnę" w Niemczech i jeszcze bardziej pogłębił podział kraju.

Max Reimann wezwał socjaldemokratów i członków związków zawodowych w Niemczech zachodnich do uwzględnienia lekcji historii i podkreślił, że cios, który reakcja zamierza zadać KPD, będzie sygnałem do prześladowania i zakazu działalności związków zawodowych i partii socjaldemokratycznej, a także działalności wszystkich demokratów, obrońców pokoju i patriotów. Dlatego też — stwierdził mówca — SPD i związki zawodowe powinny wystąpić w obronie KPD, aby tym samym stanąć w obronie swych własnych najżywotniejszych praw, aby stanąć w obronie pokoju, wolności i postępu. Zakaz KPD może przysłużyć się jedynie siłom reakcji.

USA zamierzają sabotować dopuszczenie ChRL do ONZ

NOWY JORK. Delegat amerykański w ONZ Lodge w liście do senatora Butlera, podanym do wiadomości publicznej, oświadczył ponownie, że Stany Zjednoczone gotowe są skorzystać „w razie konieczności" z prawa veta, by uniemożliwić Chinom Ludowym zajęcie należnego im miejsca w ONZ.

Ze świata

● **LONDYN**

Przebywający w Sydney kierownik brytyjskich badań z bronią jądrową, William Penney oznajmił, że w czasie prób z bronią jądrową, jakie przeprowadzone zostaną przez W. Brytanię w rejonie Maralinga (Australia Południowa), dokonane zostaną cztery doświadczalne eksplozje bomb jądrowych.

● **DELHI**

Dzienniki hinduskie podają, że ostatnio odbyła się w Kalkucie poważna operacja w celu przywrócenia wzroku niewidomemu pacjentowi. Chirurg hinduski dokonał przeszczepienia rogówki oka. Operacja udała się. Pacjent, który był przez 6 lat niewidomy odzyskał wzrok.

● **LONDYN**

Jak podaje agencja Reutera, entuzjaści „latających talerzy" zorganizowali ostatnio „międzynarodowy dzień obserwacji nieba", w czasie którego wypatrywali w przestworzach przybyszów z innych planet. Wyniki obserwacji, dokonywanych zapalnie „na serio" w różnych miejscach kuli ziemskiej zostały zebrane i ogłoszone przez współorganizatora „dnia obserwacji nieba", Anglika dr Fincha.

O najciekawszej „obserwacji" doniesiono dr Finchowi z N. Zelandii. Oto pewien tamtejszy zapaleniec dostrzegł na niebie „cały klucz dziwnych pojazdów, z których każdy składał się z 3 wielkich cygar, trzy razy dłuższych od samolotu".

Światowe echa decyzji Egiptu

Dziennik hinduski ostrzega mocarstwa zachodnie przed wywoływaniem awantur wojennych

DELHI. Dzienniki hinduskie komentując oświadczenie prezydenta Nassera dają wyraz swemu poparciu dla zajętego przezeń stanowiska i podkreślają, iż Egipt szczerze dąży do pokojowego uregulowania problemu sueskiego, mimo prowokacyjnej postawy Anglii i Francji.

Dziennik „Amrita Bazar Patrika" podkreśla, że stanowisko Egiptu cieszy się sympatią i poparciem krajów Azji i Afryki, a przede wszystkim arabskiego Wschodu. „Całkiem zrozumiałe — pisze dziennik — że gorączkowe poczynania mocarstw zachodnich wywołały głęboką nieufność w Egipcie oraz w całej Azji i Afryce. Nawet takie ściśle związane z mocarstwami zachodnimi kraje, jak Irak, Iran i Syjam, dały wyraz swej sympatii dla stanowiska Egiptu".

Dziennik ostrzega mocarstwa zachodnie przed wywoływaniem awantur wojennych na arabskim Wschodzie.

Oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych KRLD

PHENIAN. 14 bm. zostało opublikowane oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych KRL-D w związku z nacjonalizacją Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Oświadczenie głosi, że naród koreański z głęboką sympatią śledzi mężną walkę narodu egipskiego przeciwko kolonializmowi, o pokój, o swą niezależność narodową i uważa, iż akt nacjonalizacji Tow. Kanału Sueskiego jest słuszny i prawnie uzasadniony. Podejmując ten krok Egipt korzystał ze swych praw suwerennych.

Wiec protestacyjny w Londynie

LONDYN. 14 bm. odbył się tu wiec zorganizowany przez utworzony niedawno w stolicy Anglii „specjalny komitet do spraw kryzysu sueskiego" (w skład tego komitetu wchodzi kilku labourzystowskich członków parlamentu i wielu innych wybitnych działaczy społecznych). Na wiecu przemawiali: deputowani labourzystowscy B. Castle i F. Brockway, pastor D. Soper oraz znany historyk angielski Taylor. Barbara Castle podkreśliła w swym przemówieniu, że „kryzys sueski" został wywołany przez rząd angielski, który prowadzi „politykę imperialistyczną". „Powinniśmy oświadczyć — powiedziała następnie Castle — że nie będziemy uczestniczyć w spisku przeciwko Egiptowi". Deputowana labourzystowska wezwała rząd, by zrezygnował z polityki nacisku na Egipt.

Rząd angielski wzywa NRF do bojkotu gospodarczego Egiptu

BONN. Jak donosi tygodnik „Der Spiegel", rząd angielski wezwał rząd NRF, by niezależnie od wysłania delegacji na konferencję londyńską w sprawie Kanału Sueskiego przyłączył się do bojkotu gospodarczego organizowanego przez Anglię przeciwko Egiptowi. Zgodnie z tym żądaniem, rząd NRF winien był niezwłocznie zablokować kapitały egipskie w bankach zachodnio - niemieckich w wysokości 20 mln marek.

Według relacji „Der Spiegel", wybitni przedstawiciele zachodnio-niemieckich kół handlowo-przemysłowych wystąpili przeciwko planom przystąpienia NRF do bojkotu Egiptu.

Jak wynika z doniesień agencji DPA, w Bonn nie wyklucza się możliwości pewnych rozwiązań kompromisowych, które mogłyby się wykrystalizować na konferencji londyńskiej.

Sesja Rady Światowego Zgromadzenia Młodzieży

BERLIN. W Berlinie zachodnim obraduje VI sesja Rady Światowego Zgromadzenia Młodzieży (SZM) z udziałem około 300 delegatów. Sesja poświęcona jest omówieniom „aktualnych zagadnień dotyczących interesów młodzieży".

Na posiedzeniu 14 bm. referat pt. „Zadanie młodzieży w obecnej sytuacji międzynarodowej" wygłosił przewodniczący zachodnio-berlińskiej rady miejskiej W. Brandt. Podczas posiedzenia przemawiał także przewodniczący SZM — Muyr.

Sesja potrwa kilka dni.

Szepiłow złożył wizytę min. spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

LONDYN. W środę przed południem minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow złożył wizytę brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Selwynowi Lloydowi.

D. T. Szepiłowowi towarzyszył ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. A. Malik.

Na znak protestu dzisiaj w całym Egipcie

w chwili otwarcia konferencji londyńskiej nastąpi 5-minutowa przerwa w pracy i komunikacji

LONDYN. Jak informuje agencja MEN, w czwartek w południe w chwili otwarcia konferencji londyńskiej nastąpi w całym Egipcie pięciominutowa przerwa w pracy wszystkich zakładów i urzędów, jak również w komunikacji.

Agencja zaznacza, że „będzie to symbolem protestu przeciwko próbom narzucenia przez państwa zachodnie imperialistycznego panowania nad Kanałem Sueskim".

Na łamach prasy zachodniej

Ex-teolog podpalał kościoły

6 bm. policja nowojorska zatrzymała 65-letniego starca, podejrzanego o podpalanie kościołów w Nowym Jorku. Salvatore Sorrentino — tak brzmi nazwisko oryginalnego przestępcy — wkradał się do wnętrza, oblewał benzyną ołtarze i podpalał je. W ten sposób udało mu się wzniecić pożar w 7 kościołach, jednakże dzięki sprawnej interwencji straży ogniowej pożary stłumiono.

Sorrentino, jak wykazały wstępne dochodzenia policyjne, studiował niegdyś w Rzymie teologię, a ostatnio był bezrobotnym. Oskarżony ma odpowiadać przed kolegium magistratu. („l'Unita").

Na Targach Lipskich

Tegoroczne Targi Lipskie zapowiadają się jako największa tego rodzaju impreza na świecie. Udział w Targach zgłosiło już ponad 7 tys. wystawców. Targi będą trwały od 2 do 9 września br. Największe stoisko przygotowuje Czechosłowacja. Reprezentacyjnie zapowiada się także udział Niemiec zachodnich, które będą reprezentowane przez 1200 firm, szczególnie w dziedzinie chemikalii, artykułów żywnościowych, tekstylnych i w elektrotechnice. („Daily Worker").

Żniwa... Żniwa...

Dokończenie ze str. 1

pomagają im w żniwach.

— Robotnicy łódzcy — twierdzą PGR-owcy — pracują świetnie. Niemało pomagają nam w terminowym sprzęcie plonów. Wyrażamy im za to gorące podziękowanie.

Wzajemna pomoc

POMIMO niesprzyjających warunków atmosferycznych, żniwa w powiecie białogardzkim przebiegają dość sprawnie. Spółdzielnie produkcyjne: Żelazno, Białogórzyno, Łęczno i Podwilcze (rejon POM-u Białogard) koszenie żyta zakończyły już w dniu 8 bm. Podczas koszenia przeprowadza się równocześnie zestawianie skoszonego zboża, co umożliwia natychmiastowe przeprowadzenie podorywek i siew poplonów.

Na terenie gromady Białogórzyno zastosowano wzajemną pomoc między PGR-em, spółdzielnią i chłopstwem indywidualnym. PGR-owcy pomagają rolnikom w koszeniu, a rolnicy przy zwózce zboża z pola. Przez nawiązanie wzajemnej pomocy na terenie gromady Białogórzyno maszyny są maksymalnie wykorzystane.

Sprawnie również przebiega koszenie zboża w spółdzielniach zorganizowanych w bieżącym roku: Radlinie, Rogowie, Kościernicy i Pekaninie. W spółdzielniach tych zboża ozime zbierane są indywidualnie, lecz przy pomocy POM-owskich maszyn i pod kierownictwem zarządu spółdzielni.

W tegorocznej kampanii żniwnej wyróżnia się wiele brygad traktorowych i polowych, a szczególnie brygada Antoniego Tomczyka z Łęczna, Eugeniusza Siwego w Podwilczu oraz brygada Kazimierza Baczewskiego w Białogórzynie.

L. M.

Wrocławianie oklaskują muzyków angielskich

WROCŁAW. Kilkanaście tysięcy mieszkańców Wrocławia, miłośników muzyki jazzowej, gorąco oklaskiwało wieczorem 14 bm. w Hali Ludowej we Wrocławiu występy bawiącego w Polsce zespołu londyńskiego „The Dave Burman jazz group" oraz krakowskiego zespołu Andrzeja Kurylewicza. Szczególnie gorąco przyjmowali wrocławianie solowe występy jednego z czołowych angielskich puzonistów jazzowych Grahama Stewarta i grającego na trąbce kierownika zespołu Dave Burmana.

Roger Verey wydaje pamiętniki

KRAKÓW. Zasłużony mistrz sportu w wioślarstwie R. Verey wydaje obecnie swe pamiętniki. Jak można się zorientować z pierwszych odcinków wygłoszonych przez rozgłośnię krakowską Polskiego Radia — mowa w nich będzie o długoletniej, pełnej sukcesów karierze polskiego skifflisty na torach wioślarskich Europy. Jak wiadomo Verey rozpoczął karierę zawodniczą w r. 1929 i wkrótce przysporzył wiele sławy polskim wioślarzom. Obecnie jest on trenerem w krakowskim AZS-ie.

W Biesiekierzu omłoty w pełni

ZESPÓŁ PGR Biesiekierz jest najbardziej zaawansowanym w pracach żniwnych wśród PGR-ów powiatu Koszalin. Do poniedziałku w gospodarstwach tego zespołu pozostało tylko do skoszenia 16 ha zbóż. W większości gospodarstw załogi przystąpiły już do omłotów. Tak np. w gospodarstwie Szwemino i Laski wymłócono dotąd blisko 500 kwintali zbóż. W kampanii żniwnej szczególnie ofiarnie pracowali dwaj traktorzyści: Hafferman i Edmund Westval, którzy pracując na zmianę wyrabiali przeciętnie 180 proc. normy dziennej.

Wiśniewski pierwszy w pow.

BERNARD Wiśniewski z gromady Sucha, jako pierwszy rolnik w powiecie Koszalin wywiązał się całkowicie z obowiązkowych dostaw zboża wobec państwa.

Szpilką

Bussines is bussines

Korespondent United Press donosi, że ukazujący się w Hong-Kongu dziennik „New Evening Post" zamieścił artykuł o fiasku amerykańskiej polityki embarga na handel z Chinami Ludowymi.

„Mimo zakazu ze strony USA — pisze dziennik — handel zagraniczny ChRL zarówno ze Wschodem jak i z Zachodem wzrasta z roku na rok. Obecnie Chińska Republika Ludowa prowadzi wymianę handlową z 63 krajami, tj. z dwa razy większą liczbą krajów niż w 1954 r.".

Jasne — jeśli na handlu z Chinami można zarobić ratując się przed bankructwem, to od takiego interesu nie odwiodą kapitaliści Wschodu i Zachodu najostrzejsze zakazy.

Jak widać — nawet kapitalistyczna racja stanu — musi ustąpić przed starą kapitalistyczną zasadą „bussines is bussines".

H.

Demokracja

ZACZĘŁO się w roku 1945. Z gruzów i rumowisk robotnicze ręce wyciągały szczątki maszyn, silniki, narzędzia. Przedstawiciele zakładów, zaopatrzeni w pełnomocnictwa i pepesze, jeździli po kraju, zbierali zrabowane i porzucone fabryczne dobro. Z śmiesznymi wprost środkami, a wielkim ładunkiem entuzjazmu ci, co wrócili z obozów i tułaczki, pobudzali do życia fabryki. Bronili ich przed bandami i szabrownikami. Były to bowiem ich fabryki, ich własność. I chyba wtedy termin „współgospodarze" nie był pustym frazesem.

Worki cementu moknące na deszczu, nowe maszyny pokryte kożuchem rdzy, starty wyrobów nadających się tylko na złom — jakże to częste fakty z lat następnych. Choć hasła z pomnożoną siłą krzyczały, że „robotnik — współgospodarzem zakładu", wszelkie objawy wskazywały, że zachodzi proces odwrotny — dewaluacja poczucia odpowiedzialności załogi za losy społecznego mienia.

Obecnie, gdy mądrość społeczeństwa powiększyła się o XX Zjazd KPZR, nie trudno wskazać na przyczyny obumierania postawy współgospodarza, narodzin obojętności skondensowanej w lapidarnym stwierdzeniu: albo to moje? Wówczas mówiło się jednak o tym, że świadomość nie nadąża za rozwojem stosunków społecznych. No, bo przecież władza jest ludowa, robotniczo-chłopska, środki produkcji należą do narodu — zadanie polega więc na tym, by w słowie i piśmie przekonać tych robotników, do których świadomości ten fakt jeszcze nie dotarł, wypienić nawyki nabyte podczas dziesiątków lat pracy u kapitalisty. A wtedy po gospodarsku odnosić się będą do narodowej własności.

I w tym kierunku zdążała praca propagandowa, szkolenie polityczne. Rezultaty były jednak zupełnie niewspółmierne do włożonego wysiłku. Agitacja, dekinowanie słowa „współgospodarz" nie przynosiły spodziewanych zmian w świadomości klasy robotniczej. Powie ktoś — były przecież czyny produkcyjne, zobowiązania mierzone w miliardach złotych, jakże można mówić o obojętności wobec spraw zakładu, produkcji, o zaniku cech, jakie łączymy z mianem gospodarza fabryki, kraju?

Rzecz w tym, że pojęcie to przez praktykę społeczną zostało bardzo okrojone, że współgospodarze nie mieli warunków do spełniania swej istotnej funkcji — współdecydowania o życiowych sprawach przedsiębiorstwa. Stąd wybijanie na pierwszy plan (i na czołówki gazet) procentów wykonanej normy. Ilość włożonej pracy miała więc być jedynym miernikiem udziału klasy robotniczej w gospodarzeniu, co więcej — jedyną jego formą.

Ostatnio „Sztandar Młodych" przeprowadził ankietę: „Co rozumiesz przez często używane określenie „współgospodarz zakładu"? Większość uczestników odpowiedziała, że... „kiedy wykonuję swoje zadanie produkcyjne, jestem współgospodarzem". Oto stan faktyczny i plony edukacji. Oczywiście, wykonanie planów produkcyjnych decyduje o najbardziej żywotnych sprawach kraju, ale przecież nie tylko na tym polega rola współgospodarza.

Z roku na rok coraz bardziej podupadało współzawodnictwo, coraz bujniej krzewiła się tu „lipa". Przygasał pierwotny płomień entuzjazmu, podsycany jedynie środkami propagandowymi. Bo choć mówiło się o odpowiedzialności załogi przed społeczeństwem za produkcję, za sposób prowadzenia zakładu, w rzeczywistości przecież załoga miała bardzo niewiele do powiedzenia w sprawach decydujących o dobrej czy złej pracy jej fabryki.

Coraz bardziej narastały więc rozbieżności między teorią, ideologią, która przyznaje przecież klasie robotniczej naczelne miejsce, a praktyką społeczną.

Spośród wielu przyczyn, które w ciągu lat złożyły się na obojętną postawę robotnika wobec spraw swego zakładu, znieczuliły go na spostrzegane codziennie zgrzyty w pracy fabryki, niemały wpływ wywarł brak dostatecznego materialnego zainteresowania, które by zachęcało do dbałości o fabryczne dobro.

A przecież po okresie, gdy entuzjazm zrodzony z rewolucyjnych przeobrażeń był wystarczającą podnietą do roztoczenia troskliwej opieki nad społeczną własnością, należało zainteresowanie to podtrzymać i utrwalić przez zachętę materialną. Ale ta-

Z dyskusji na plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

W trakcie dyskusji głos zabrał m. in. **Jan Szydlak.** Podkreśla on, że ZMP zwalczać będzie nieugięcie wszelkie próby zatruwania młodzieży jadem nacjonalizmu. Wyraża on zaniepokojenie w związku z występującymi od dłuższego czasu objawami nietolerancji światopoglądowej ze strony niektórych grup duchowieństwa. Mówca z zadowoleniem podkreśla, że przeciwko tej nietolerancji wypowiedział się przedstawiciel ruchu katolików społecznie postępowych — **B. Piasecki.**

Dwaj następni mówcy — **Jerzy Irzykowski** z Gdańska i **Jan Świder** z Rzeszowa zajęli się w swych wystąpieniach licznymi zadaniami organizacyjnymi związanymi z działalnością komitetów Frontu Narodowego. Obydwaj mówcy wyrażali przekonanie, że należy przeprowadzić wybór nowych komitetów.

O tradycjach polskości na Ziemiach Zachodnich mówi następnie **Józef Kwietniewski** z woj. stalinogrodzkiego. — Wspominając o błędach popełnionych w minionych latach w stosunku do ludności autochtonicznej mówca podkreśla, że właśnie Front Narodowy jest czynnikiem najbardziej powołanym do naprawienia tych błędów. Ludzie, którzy w przeszłości walczyli z germanizacją Śląska, Pomorza, czy Mazur, winni zostać wszyscy wciągnięci do aktywnej działalności społecznej.

Zabiera następnie głos **Jadwiga Nowakowska** z Warszawy, która omawia stosunek komitetów Frontu Narodowego do spraw kultury, podkreślając, że powinny one zwracać większą uwagę na właściwe rozmieszczenie klubów, księgarń, kin i teatrów budowanych w miastach i osiedlach.

Jako ostatnia zabiera głos w dyskusji poetka mazurska **Maria Zientara-Malewska.** — Wzywa ona do rozwinięcia jeszcze żywszej działalności kulturalnej wśród ludności Warmii i Mazur oraz porusza bolącą sprawę występującego często braku opieki nad starymi bojownikami o polskość tych ziem.

Dyskusję, w której zabierało głos 32 mówców, podsumował Aleksander Zawadzki. Na wstępie podkreśla on, że obrady wykazały całkowitą jedność członków Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i zaproszonego aktywu w sprawie zadań, jakie stoją przed Frontem Narodowym. Dyskusja wykazała, że uchwały VII Plenum KC PZPR są programem, który realizować będzie z głębokim przekonaniem cały naród.

Mówca stwierdza, iż dyskusja wykazała w sposób dobitny potrzebę dalszego pogłębiania nieustannej, codziennej więzi władz z masami. Chodzi o to, ażeby ta więź nie tylko dopomogła aktywistom gromadzkim i powiatowym dokładnie poznać politykę partii i rządu, lecz równocześnie przyczyniła się do lepszego niż obecnie, systematycznego zaznajamiania władz centralnych z potrzebami, nastrojami, z życiem społeczeństwa.

Sprawa ta wiąże się ze stylem pracy komitetów Frontu Narodowego. Muszą one nadal rozwijać samodzielność, dopomagać radom narodowym w realizowaniu ich zadań, rozwijać w pełni inicjatywę i poczucie współgospodarza kraju wśród ogółu obywateli. Jest to tym bardziej konieczne, że trwa obecnie proces decentralizacji, że terenowe organa władzy otrzymują szereg nowych uprawnień.

Wiele uwagi poświęca mówca sprawie załatwiania i rozwiązywania przez komitety Frontu Narodowego bolączek i słusznych żądań obywateli. Podkreśla on, że jest to jedno z głównych zadań tych komitetów, którego dotychczas nie realizowały w pełni, często nie ze swej winy.

A. Zawadzki ustosunkowuje się także do sprawy wyborów do komitetów Frontu Narodowego. Podkreśla on, że jest to problem trudny, skomplikowany i nie można załatwić go do końca w czasie obrad OKFN. Dlatego słuszne byłoby przekazanie tej sprawy Prezydium OKFN, które rozpracowałoby problem wyborów w porozumieniu z kierownictwem partii, stronnictw politycznych i organizacji masowych. Sekretariat OKFN przesłałby propozycje w tej sprawie do komitetów Frontu Narodowego, które zgłosiłyby ewentualne poprawki.

Szeroko omawia A. Zawadzki zagadnienie pracy komitetów Frontu Narodowego wśród ludności autochtonicznej. Podkreśla on, że jest to zagadnienie niezmiernie ważne, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę, że stosunek władz do tej ludności był w przeszłości bardzo często niesłuszny, spotkało ich wiele krzywd. Należy także załatwić sprawę zaopatrzenia na starość zasłużonych działaczy polskich na tych ziemiach. Komitety Frontu Narodowego winny być także ośrodkami walki z wszelkimi próbami jakiejkolwiek dyskryminacji narodowościowej.

Winny one także, jako jedno z głównych swych zadań, traktować pracę wychowawczą z młodzieżą oraz opiekę nad klubami inteligencji, które — o ile nie przejawiają tendencji do przerodzenia się w ruch elitarny — mają poważną rolę do spełnienia.

Kończąc Aleksander Zawadzki życzył uczestnikom posiedzenia owocnej pracy w terenie dla dobra swego kraju i narodu.

Przewodniczący obradom Wiktor Kłosiewicz poddaje następnie pod głosowanie opracowany przez specjalnie powołaną komisję tekst apelu plenum OKFN do narodu polskiego. Do tekstu tego, który doręczony został przed głosowaniem uczestnikom obrad, zgłoszono z sali poprawki. W głosowaniu tekst wraz z poprawkami jednomyślnie przyjęto.

Uczestnicy obrad zatwierdzają następnie tekst uchwały organizacyjnej. W uchwale tej plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego:

1. Przyjmuje referat Aleksandra Zawadzkiego jako podstawę działania Frontu Narodowego.

2. Zobowiązuje prezydium OKFN do opracowania — w oparciu o doświadczenia i głosy terenu — demokratycznych zasad, w myśl których powołane zostaną komitety Frontu Narodowego.

3. W związku z nadchodzącymi wyborami do Sejmu PRL — zleca prezydium OKFN przygotowanie na najbliższe plenarne zebranie programu wyborczego i opracowanie planu sejmowej kampanii wyborczej.

Z życia partii

Aktyw partyjny omawia uchwały VII Plenum KC

Coraz bardziej rozszerza się dyskusja nad problemami wysuniętymi przez VII Plenum KC. Obecnie odbywają się we wszystkich KP narady aktywu partyjnego, na których czołowi działacze polityczni naszych powiatów omawiają treść wskazań i uchwał VII Plenum, oceniając w ich świetle swą dotychczasową działalność oraz wytyczając zadania na przyszłość.

Koszalin

11 bm. odbyła się narada aktywu Komitetu Miejskiego PZPR w Koszalinie. Po referacie wprowadzającym, wygłoszonym przez sekretarza KM tow. Sobczaka, rozpoczęła się dyskusja, w której wskazano na szereg nierozwiązanych problemów i niedociągnięć w gospodarce naszego miasta.

Całą jednak dyskusję cechowało dość wąskie, ściśle ekonomiczne spojrzenie na zagadnienia VII Plenum. I tak inżynier naczelny ZBM mówił wyłącznie o problemach budownictwa, kierownik bazy remontowej przemysłu terenowego o trudnościach swego zakładu, wynikających z niedostatecznej pomocy ze strony Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w Koszalinie itp.

— Zabrakło — jak to wskazał w swym wystąpieniu obecny na naradzie sekretarz KW tow. Kaczmarek — spojrzenia na ogromny ładunek polityczny uchwał VII Plenum, uświadomienia sobie tego, że u podstaw ekonomicznych wskazań Plenum leży sprawa dalszej demokratyzacji naszego życia, poważne przestawienie naszej polityki i działalności partyjnej nie dość mocno uwzględniającej dotąd zasadniczą sprawę — szybszego podnoszenia poziomu życia najszerszych mas.

Miastko

Znacznie szersza i bogatsza była dyskusja na naradzie aktywu w KP Miastko, która odbyła się dnia 14 bm. I tutaj towarzysze mówili o niedociągnięciach i brakach swej pracy, ale umieli równocześnie dostrzec głębszy sens tych zjawisk, pokazać, jakie możliwości naprawy dają uchwały VII Plenum. I tak np. przewodniczący Prezydium MRN w Miastku tow. Łada podając przykłady szeregu zaniedbań w gospodarce miejskiej, słusznie wskazał, że jedną z przyczyn tego było ograniczanie samodzielności MRN, zbyt nio posunięta ingerencja ze strony PRN, Woj. RN oraz władz centralnych. Mówiąc o zapowiedzianych w uchwałach VII Plenum zmianach na tym odcinku tow. Łada wskazał, że wymaga to oczywiście większej odpowiedzialności i przygotowania ze strony pracowników niższych instancji.

Również ciekawe i głęboko słuszne były wypowiedzi tow. tow. Kozłowskiego, Słapiewskiego, Płaczkiewicza i innych. Świadczyły one, że aktyw powiatu miasteckiego jakkolwiek jeszcze nie w pełni, ale prawidłowo i słusznie rozumie treść i rolę uchwał VII Plenum KC.

Szczecinek

W KP Szczecinek sprawę omówienia uchwał VII Plenum połączono z przygotowaniami do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Na naradę aktywu w dniu 12 bm. poproszono delegatów VI konferencji odbytej we wrześniu ub. roku. Podstawą oceny dotychczasowej pracy w referacie wprowadzającym była m. in. uchwała ubiegłorocznej konferencji. Równocześnie wiele uwagi poświęcono sprawom VII Plenum KC.

Szczególnie cenną cechą dyskusji na tej naradzie było to, iż wiele mówiono o zagadnieniach pracy partyjnej, o nastrojach wśród mas i wypływających stąd następstwach. Próbowano wyjaśnić sobie, na czym polega demokratyzacja naszego życia słusznie wskazując na to, że nie oznacza ona anarchii, jaką chcieliby tu i ówdzie wprowadzić warcholskie elementy i że w parze z walką o demokratyzację iść musi troska o tym sprawniejsze funkcjonowanie naszej gospodarki i administracji.

Słupsk

Komitety partyjne — miejski i powiatowy w Słupsku przystąpiły do zapoznawania aktywu z materiałami VII Plenum KC szerokim frontem.

Już w dniu 3 bm. Ośrodek Szkolenia Partyjnego komitetów powiatowego i miejskiego w Słupsku zorganizował seminarium dla wykładowców szkolenia partyjnego, poświęcone omówieniu referatów tow. tow. Ochaba i Cyrankiewicza. W dyskusji poruszono problemy aktualne dla miejscowych zakładów pracy. I tak np. dyrektor SFNR Kurowski wykazał na przykładzie swego zakładu pracy niewłaściwe metody kierowania przez centralny zarząd. Kilku towarzyszy, m. in. Bedyk i Taraszkiewicz, zwracali uwagę na błędy w polityce płac odnośnie najniżej zarabiających.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Słupsku zapoznał również na specjalnym seminarium z zagadnieniami VII Plenum kierowników ekip ruchu łączności miasta ze wsią.

W dniach 13 i 14 sierpnia odbyła się w Komitecie Miejskim w Słupsku dwudniowa narada sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z terenu Słupska. Jej uczestnicy przestudiowali uchwały VII Plenum oraz list Komitetu Centralnego do organizacji partyjnych. W dyskusji nad tymi sprawami dużo uwagi poświęcono sprawom gospodarczym oraz dalszemu pogłębieniu procesu demokratyzacji.

Zwracano uwagę na niedostateczne przestrzeganie kolegialności w pracy instancji partyjnych i podstawowych organizacji oraz na fakty, że ciągle jeszcze nie dość śmiało walczymy z przejawami biurokracji i kacykostwa na własnym terenie, czy to w zakładzie pracy, czy w życiu politycznym.

Liczne pytania świadczyły o dużym zainteresowaniu tymi sprawami.

* * *

Przebieg dotychczasowych narad wskazuje na jedną zasadniczą sprawę. Bogata i skomplikowana tematyka uchwał i wskazań VII Plenum KC wymaga solidnego przyswojenia, głębokiej analizy i przemyślenia. Dlatego też aktyw mimo żywego zainteresowania ma wciąż jeszcze poważne braki w tej dziedzinie.

Byłoby błędem sądzić, że jedna choćby najlepsza narada spełni to zadanie i przygotuje aktyw do przeniesienia treści uchwał do organizacji partyjnych i mas bezpartyjnych. Troską każdej instancji winno stać się zapewnienie aktywowi możliwie jak najsolidniejszego przygotowania.

i współgospodarze

kiej właśnie zachęty zabrakło. Nie stanowił jej fundusz zakładowy. Udział załogi w ponadplanowym zysku był tak znikomy, jego podział przeważnie tak zakulisowy (dokonywany bez udziału załogi), że w wielu wypadkach robotnicy nie orientowali się nawet, iż setki złotych nagrody czy remonty mieszkań pokrywane są z tego właśnie źródła. Także umowy zbiorowe, które miały powiązać sytuację materialną załogi z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, nie spełniły swego zadania. Zawarte w nich dwustronne zobowiązania miały charakter nakazów moralnych, i o ile do wykonania zobowiązań robotniczych zachęcała premia i akord, o tyle realizacja przyrzeczeń dyrekcji zależała jedynie od jej dobrej woli.

Sprawa nie ogranicza się, oczywiście, tylko do bodźców ekonomicznych wiążących ściślej sytuację materialną załogi z wynikami pracy zakładu. Istotą współgospodarzenia jest przecież udział w decyzjach, pozycja społeczna robotnika w fabryce, zespół uprawnień, który tworzy demokrację robotniczą. A wpływ załogi na codzienne, życiowe sprawy zakładu, udział w podejmowaniu decyzji był znikomy. I właśnie podważenie demokracji robotniczej stanowi pra-przyczynę zaniku poczucia odpowiedzialności za sprawy zakładu oraz przemiany współgospodarzy w wykonawców.

I jakże mogło być inaczej: trudno przecież brać na siebie współ**odpowiedzialność, gdy warunki uniemożliwiają jakikolwiek wpływ na sprawy zakładu. Przy nadmiernej centralizacji, która pozbawiała inicjatywy i odpowiedzialności nie tylko załogę, ale i kierownictwo zakładu, przy systemie przekazywania w dół wszelkich planów, wskaźników i poleceń, nie było miejsca dla współgospodarzy, dla głosu kolektywów fabrycznych. A jakże, mimo wszystko, wielkie było poczucie odpowiedzialności, jak niezmierzone granice cierpliwości i ofiarności! Mimo że wnioski z setek narad pozostawały najczęściej na papierze, mimo że inicjatywa robotnicza była przeważnie tłumiona, głosy płynące z gospodarskiej troski o usprawnienie pracy, o pomnożenie narodowego bogactwa, nie ustawały ani na chwilę — choć, oczywiście, było ich coraz mniej.**

Nadmierna centralizacja zarządzania gospodarką i zrodzona z niej biurokracja utworzyły mur oddzielający bezpośrednich producentów od wpływu na zarządzanie przedsiębiorstwem. Strat nie da się podsumować, bo nie można obliczyć w złotówkach kapitału ludzkiej energii ani zmierzyć szkód wyrządzonych przez naruszenie zasad demokracji.

Nie przypadkowo w okresie powszechnej demokratyzacji naszego życia problem demokracji robotniczej zajął poczesne miejsce w obradach i uchwałach VII Plenum. Idzie tu przecież o rzecz zasadniczą, o przywrócenie zgodności między teorią i praktyką, o to, by masy robotnicze były faktycznymi, a nie tylko z imienia, gospodarzami.

Uchwały Plenum tworzą realne warunki ugruntowania pozycji załóg robotniczych jako współgospodarzy. Rozstrzygnięte zostały dwie istotne sprawy, bez których tytuł gospodarza zostaje w sferze teorii — uchwały gwarantują demokrację robotniczą oraz zalecają powiązać w widoczny sposób osobisty interes robotnika z wynikami pracy zakładu.

Obok prac związanych z decentralizacją systemu zarządzania gospodarką, które, niszcząc mur biurokracji, otwierają drogę dla inicjatywy robotniczej, podjęte zostały środki mające na celu bezpośrednie wyzwolenie tej inicjatywy. Tak więc, zapowiedziane jest wprowadzenie form bezpośredniego udziału załóg w omawianiu wszelkich spraw związanych z realizacją planów, rozbudową zakładów, warunkami pracy i bytu. Znacznie rozszerzone zostaną uprawnienia rad zakładowych. Przedstawiciele załogi będą brali udział w rozstrzyganiu wszelkich spraw związanych z materialnym położeniem robotników i warunkami pracy, w opracowywaniu planu przedsiębiorstwa. Wprowadzenie tych zmian, które w niczym nie powinny podważać zasady jednoosobowego kierownictwa, umożliwi masom robotniczym rzeczywiste sprawowanie funkcji gospodarzy — odtąd głos załogi będzie w dużym stopniu decydował o żywotnych problemach zakładu.

Podniesienie pozycji społecznej robotnika w zakładzie — rzecz bodaj najistotniejsza wśród elementów demokracji robotniczej, która przywraca słowu „współgospodarz" jego właściwą treść, uzupełnione jest czynnikiem materialnego zainteresowania w pracy zakładu. Powiększenie funduszu zakładowego, pełniejsze powiązanie go z zyskiem przedsiębiorstwa przy zapewnieniu demokratycznego sposobu podziału stanowić będzie, niewątpliwie, poważny czynnik kojarzenia interesu osobistego i społecznego. Spotęguje go także rozbudowa umów zbiorowych i branżowych — kontrola wykonania i egzekwowanie ich postanowień oddane będą całkowicie w robotnicze ręce. Chodzi o to, by szczegółowe zarządzenia, jakie przyjdą po uchwałach VII Plenum, rozwiązały te problemy w sposób jak najbardziej trafny i dojrzały. Do spraw tych zresztą niejednokrotnie będziemy powracać. Są to bowiem zagadnienia wielkiej wagi.

Pełne rozwinięcie demokracji robotniczej, a więc ugruntowanie poczucia współgospodarza, powinno przynieść poprawę warunków bytowych robotników i umożliwić szybkie likwidowanie różnorodnych bolączek oraz sporów biurokratycznych. Z wyzwoleniem inicjatywy robotniczej wiązać można duże nadzieje na rozstrzyganie trudnych problemów gospodarczych z korzyścią dla interesu społecznego. Trudno ten fakt przecenić — bo jakże wielkie rezerwy kryją się w likwidacji marnotrawstwa, jak wiele przynieść może pomyślna walka z biurokracją. A w tym wszystkim klasa robotnicza zainteresowana jest jak najbardziej.

WIESŁAW WESOŁOWSKI

Odpowiedzi REDAKCJI

KOPCZYŃSKI HENRYK — MIELNO. Uwagi Wasze odnośnie pracy radiowęzła były słuszne. Kierownik Urzędu Łączności w Mielnie, który jest odpowiedzialny za niepunktualne włączanie głośników otrzymał upomnienie i zobowiązał się do ścisłego przestrzegania przepisów.

Nadawanie programu I w przerwach między audycjami programu II, ustalone zostało przez Wojewódzką Ekspozyturę Polskiego Radia. Niewyraźny odbiór spowodowany jest działalnością „radiopajęczarzy", którzy włączając się do linii, powodują zwarcie. Posiadacze głośników powinni pomagać urzędom łączności w zwalczaniu tych szkodników

STAŁY CZYTELNIK — MIASTKO. Bójkę w dniu 22 czerwca wywołali pijący Bronisław Gwóźdź, Piotr Gwóźdź i Józef Kaźmierczak. Za zakłócenie spokoju publicznego zostali oni ukarani przez Kolegium Orzekające. Obecnie — jak nas zapewniano — aby nie dopuścić do podobnych wypadków, Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej wysyła do tej części miasta patrole.

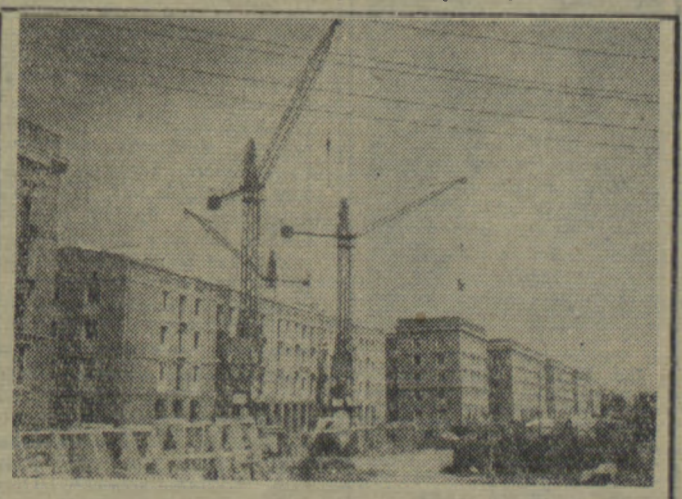

Na budowie osiedla bielańskiego w Warszawie prowadzonej przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Północ wprowadzono tytułem próby nowy system organizacji pracy. Brygady, zespoły tynkarskie i murarskie podpisały z kierownictwem zjednoczenia umowy o wykonanie poszczególnych elementów wznoszonych obecnie budynków

Na zdjęciu: budowa bloków mieszkalnych na Bielanach.

CAF – fot. Grzęda

Bolesna operacja psychiczna

KILKA dni temu rozmawiałem z obywatelem H. Powiedział mi wówczas:

— „Towarzyszu redaktorze, zmieniłem pracę... Tak, zmieniłem dlatego, że moja rola skończyła się na zajmowanym przeze mnie stanowisku i w tym przemyśle. Czułem, że zakład wymaga teraz ode mnie więcej niż mogę dać.. Nie jestem ekonomistą, nie mam odpowiedniego przygotowania technicznego, szkoły.. Jestem robotnikiem, który na tym miejscu i na takim stanowisku znalazł się przypadkowo, dzięki awansowi społecznemu i zaufaniu jakim darzyła mnie partia. Chęci i entuzjazm to stanowczo za mało, by dobrze prowadzić zakład. Nie podołam... Zdaję sobie z tego sprawę. Wycofuję się... Wracam do pracy na roli, tam jest moje miejsce, tam mam więcej do powiedzenia. Właściwy człowiek powinien być na właściwym miejscu..."

Słuchając go nie wierzyłem swoim uszom. Zaskoczyła mnie ta bezpośrednia szczerość, a nade wszystko uczciwość — „nie podołam". Wypadek ten jest sporadyczny, niemniej zasługuje na chwilę uwagi i omówienie. Sięgnijmy do korzeni tego zjawiska.

Masowy ruch awansu społecznego, owa „nobilitacja", tuż po wojnie była koniecznością historyczną. Chodziło poprostu o zastąpienie robotnikami ludzi niejednokrotnie nam wrogich, którzy zajmowali kierownicze stanowiska, o zatarcie w pewnym sensie różnicy klasowej między tradycyjnie pojmowanym urzędnikiem, a robotnikiem, o zdetronizowanie mitu „urzędnika" w ogóle, z którym to w większości wypadków łączono lepsze i łatwiejsze warunki życia. Pracownik umysłowy urastał do symbolu człowieka raczej uprzywilejowanego i stanowił, nazwijmy to z braku lepszego określenia, przedmiot marzeń lub westchnień.

Z biegiem lat — w miarę równania zarobków, masowego napływu do szkół różnych stopni, dzieci robotniczych i chłopskich, „produkcji" nowej inteligencji klasowo związanej z klasą robotniczo - chłopską, wreszcie w miarę zastępowania inteligencji „starej" — pojęcie „urzędnik" wypełniło się nową treścią. Zagubiliśmy tę różnicę obserwowaną w latach poprzednich. Dziś awans społeczny uwarunkowany jest odpowiednim przygotowaniem naukowym, przydatnością i obliczem moralno - politycznym. A więc wchodzi tu w grę o wiele więcej elementów niż kiedyś.

Jeden z robotników powiedział mi wprost, że byłoby lepiej, gdyby w ogóle nie zawracano ludziom głowy awansami społecznymi. On na przykład czuje o to żal, bo mógł bez przerwy pracować jako robotnik. Powrót zaś ze stanowiska pracownika umysłowego na robotnicze był dlań przykry. „Odwykłem od pracy fizycznej..."

Myśl ta nie jest pozbawiona okruchu słuszności.

W poprzednim okresie ruch awansu społecznego był żywiołowy, często nieprzemyślany, pochopny. Nosił w sobie zalążek ludzkich rozczarowań. Z dobrego mechanika, tokarza, elektryka, robiono pracownika umysłowego. Wyrządzano mu tym niepowetowaną krzywdę. Na nowym stanowisku, nie zawsze technicznym — błądził, nie odnajdywał samego siebie, było mu ciasno, przerzucał papierki, podczas gdy zatrudniony w produkcji, mógł wytwarzać dobra materialne i podnosić swe kwalifikacje zawodowe. Przy biurku urzędniczał i zaprzepaszczał swe umiejętności ze szkodą dla siebie i swego zawodu. Po kilku latach zrozumiał swój błąd i stanął przed dylematem: i co dalej?

Decyzja powrotu na starą drogę jest trudna. Utrudnia ją pokutujące u nas fałszywe z gruntu przekonanie o „wyższości" pracy biurowej nad fizyczną. Rodzą się refleksje i opory psychiczne. Wchodzi się w kolizję z własną ambicją. Ten wewnętrzny konflikt jest tym ostrzejszy im bardziej wyraźna jest świadomość „przeżycia samego siebie", kiedy w umyśle zarysuje się myśl o konkurencji z synami robotników i chłopów, którzy skończyli studia i tym samym są lepiej od niego przygotowani. Zdaje on sobie sprawę, że stoi na kruchych podstawach. Na tym tle właśnie w poszczególnych wypadkach zajdzie potrzeba dokonania operacji psychicznej przez samego pacjenta — podobnie jak w wypadku obywatela H., do którego odnoszę się z całym szacunkiem. On, jako jeden z pierwszych zrozumiał potrzebę przejścia na odcinek, na którym da sobie radę. To jest jego realny wkład do podniesienia naszej gospodarki, do poprawienia błędów przeszłości.

W pewnych wypadkach awans robotnika był rzeczywiście słuszny i trafny. Ten nowy kierownik lepiej rozumiał potrzeby pracowników i zakładu, dobrze wyczuwał jego puls i w odpowiedniej chwili przychodził z właściwą pomocą. Chcąc jednak być rzeczywiście przydatnym i twórczym — musiał się uczyć. Tego wymagało życie. On sam czuł potrzebę pogłębienia swych wiadomości teoretycznych. Otwarto więc technika, szkoły zawodowe, kursy dokształcające itd.

Czy wszyscy chcieli z tego pełną dłonią korzystać? — Nie. Czy wszyscy mieli obiektywne warunki do uczenia się? — Także nie. — Dlatego i jednych i drugich wyprzedziło życie. Pozostali w tyle... — Lenin mówił: uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć się. — Ale i dziś nie wszyscy rozumieją potrzebę i konieczność nauki. Może to nasza wina, wina tych, którzy niedostatecznie i nieprzekonywująco przedstawiali jej dobrodziejstwa.

Czy istnieją możliwości naprawienia tego niedopatrzenia? — Tak, ale niewielkie. W indywidualnych przypadkach trzeba przekonać o konieczności nauki, stworzyć warunki do jej rozpoczęcia, czy kontynuowania.

Co zrobić z pozostałymi? Z tymi, którzy nie zajmą sami stanowiska obywatela H.? — W tych wypadkach konieczna jest niesłychanie delikatna perswazja i takt. Należy tłumaczyć, ale w taki sposób, by nie podrażniać i nie rozgoryczać, przesuwać na inne, mniej odpowiedzialne stanowiska.

Jest jeszcze jedno zagadnienie. — Awans społeczny, ów między innymi szeroki napływ do urzędów młodych ludzi ze wsi i miast bez dostatecznego przygotowania, wykorzystały elementy szarlatańskie, które oszukały partię, społeczeństwo, papierkiem ukończenia szkoły średniej lub wyższej, podczas gdy głowa była pusta. Zanim ich zdemaskowano zdążyli popełnić wiele głupstw, które mściły i mszczą się bardzo dotkliwie w wielu dziedzinach naszego życia.

Często stanowiska kierownicze w różnych zakładach pracy i instytucjach zajmowali i zajmują ludzie nieodpowiedzialni, przypadkowi, karierowicze nie znający specyfiki pracy, organizacji i technologii produkcji. Zakład, zamiast przynosić dochód — pracuje na deficycie. Owi ludzie kurczowo trzymają się ciepłych stołków i niestety, decydują o wielu ważnych sprawach. Tych trzeba zmusić do ustąpienia miejsca innym o odpowiednim przygotowaniu. Od danej wartościowej młodej inteligencji, mamy dziś wiele. Pamiętajmy, poprawa naszego życia zależy także od tego, czy właściwy człowiek będzie na właściwym miejscu. Słowa obywatela H. są proste i mądre, głęboko partyjne...

JANUSZ ŻELEZIK

Przed próbnym rejsem

W najbliższych dniach pierwszy polski dziesięciotysięcznik — „Marceli Nowotko" wypłynie w próbny rejs.

Obecnie przy wielu stanowiskach dokonuje się końcowej regulacji i kontroli urządzeń.

Na zdjęciu: „Marceli Nowotko" w basenie Stoczni Gdańskiej.

CAF — fot. Celle

Porozmawiajmy...

Ponure oblicze

Są tacy ludzie, których słowa, uwagi, opinie działają jak struga zimnej wody wylana za kołnierz. Są to ludzie o twarzach ponurych, wiecznie z czegoś niezadowoleni, wiecznie biadolący. Są to ludzie mający pretensje do całego świata o najmniejszy drobiazg, wysnuwający jak najbardziej ponure horoskopy z byle czego.

Gdy spotkasz jednego z z nich i odezwiesz się zdawkowo: „Jaka ładna pogoda", zaraz usłyszysz odpowiedź. „To co z tego? Niedługo pewnie będzie lało".

Gdy zrobisz w obecności takiego „ponuraka" uwagę, że w tym roku pomidory ładnie obrodziły, na pewno powie: Ale nie mają żadnego smaku.

Gdzie można takich ludzi spotkać? Wszędzie. W biurze siedzi sobie taki ponury typ zawsze skwaszony, rozdrażniony. Gdy koledzy cieszą się np. z awansu X—a, on nie omieszka zrobić cierpkiej uwagi, że właściwie wcale mu się to nie należało, że „jak ktoś umie się podlizywać, to zawsze mu się to opłaci", i że to właściwie Y zasługiwał na awans. A gdy zdarzy się, że właśnie Y dostał awans, ponurak, widząc przyszłość w czarnych barwach, zastanawia się na głos czy awansowany „nie skręci karku na nowym stanowisku".

Gdy ponurak wybiera się na zakupy, zawsze z góry zakłada, że na pewno nie dostanie tego, co mu jest potrzebne. Niedawno towarzyszyłam mojemu znajomemu, człowiekowi z gatunku ponurych, przy kupowaniu sweterka dla żony na imieniny. W pierwszym sklepie po obejrzeniu kilku wzorów stwierdził grobowym głosem: „Oczywiście, wiedziałem, że nie będzie tego co chcę, nie ma co szukać dalej". Gdy jednak za moją namową wstąpił do drugiego sklepu i znalazł tam odpowiedni sweterek, stwierdził: — Udało się, ale to czysty przypadek...

A gdy w rodzinie jedno z małżonków jest ponurakiem — wówczas żegnaj ciepło ogniska domowego! U mężczyzn ponuractwo przejawia się w przybieraniu „zasadniczej postawy" wobec najbłahszych drobiazgów życia domowego. Niechby żona przez zapomnienie zrobiła na obiad potrawę, której on nie lubi, a zaraz usłyszałaby długą oracją na temat obowiązków małżeńskich w ogóle, a jej złych nawyków w szczególności.

U kobiet cecha ta przybiera zazwyczaj inną formę: skłonność do wyolbrzymiania drobnych niepowodzeń gospodarskich do rozmiarów apokaliptycznych, skłonność do biadolenia, do uważania siebie za ofiarę losu

O ponurakach można by pisać nieskończenie, każdy z nas przecież natknął się niejednokrotnie na człowieka, którego cierpka uwaga potrafiła zmrozić przyjemną atmosferę, którego zgryźliwość potrafiła przygasić serdeczny nastrój.

Nie dajmy się im! Niszczmy ich łagodną drwiną, ośmieszaniem ich ustawicznego biadolenia. Niszczmy w sobie wszelkie zalążki ponuractwa, bo przecież pesymizm „na zapas", wieczne dopatrywanie się dziury w całym wcale nie ułatwiają nam samym życia, ani też stosunków z ludźmi, a przeciwnie zaprawiają je goryczą.

MAL.

Technika w świecie

UJAWNIANIE WAD WEWNĘTRZNYCH

Wydział badań materiałów wybuchowych brytyjskiego Ministerstwa Zaopatrzenia opracował nową metodę prób wyrobów z odlewów plastycznych, dzięki której niewidoczne dla oka wady wewnętrzne można stwierdzić bez konieczności niszczenia przedmiotu badanego.

Nowa metoda oparta jest na pomiarach impulsów naddźwiękowych w chwili, gdy ulegają one przygasaniu podczas przejścia przez masę plastyczną. Impulsy ultradźwiękowe kierowane są za pomocą kryształu tytanianu barowego, stopień zaś ich przygasania utrwalony zostaje za pośrednictwem instalacji odbiorczej, którą umieszcza się z drugiej strony odlewu badanego. Różnice między przygaszaniem impulsów w poszczególnych miejscach wyrobu dają możność stwierdzenia wad wewnętrznych.

CYNKOWANIE METODĄ CIĄGŁĄ

Proces cynkowania metodą ciągłą przez zanurzenie na gorąco został wprowadzony w USA dopiero w ciągu ostatnich kilku lat.

Sposób ten obniża koszty cynkowania i daje wyroby lepszego gatunku, które mogą konkurować z wyrobami aluminiowymi lub z mas plastycznych.

Jan Wiktor, znany literat, poseł na Sejm PRL jest autorem wielu ciekawych książek, wielokrotnie wznawianych przez wydawnictwa. Napisał on m. in. „Przez łzy", „Wierzby nad Sekwaną", „Orka na ugorze", „Papież i buntownik", „Wyznanie heretyka" i wiele innych. Jego „Orka na ugorze" wyszła w jedenastu wydaniach, a „Wierzby nad Sekwaną" w sześciu.

Obecnie Jan Wiktor, który ma za sobą przeszło 40 lat pracy literackiej, pisze nową książkę pt. „Płonące wzgórza".

CAF — fot. Link

Chłopskie spółdzielnie kredytowe

GMINNE kasy spółdzielcze zajmowały się od 1948 r. udzielaniem krótkoterminowych kredytów indywidualnym gospodarstwom chłopskim. Prócz tego stanowiły one rozliczeniową kasę dla gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz zajmowały się stroną finansową kontraktacji i skupu. Działalność kas obejmowała więc całość obrotów pieniężnych między miastem i wsią.

Ścisłe powiązanie kas początkowo z Bankiem Rolnym, a następnie z Narodowym Bankiem Polskim — uczyniło z GKS-ów niejako filie tych banków, poprzez które załatwiano operacje pieniężne związane z kredytowaniem i kontrolą przedsiębiorstw obrotu towarowego. Wobec tego, że przedsiębiorstwa te były kredytowane i kontrolowane przez Narodowy Bank Polski, przeto począwszy od 1953 roku — NBP przejął całkowitą opiekę nad GKS-ami.

MIMO, że w minionym okresie nastąpił poważny rozwój działalności GKS-ów, o czym świadczy fakt, że obroty w ciągu ostatnich pięciu lat wzrosły o 812 proc, a suma kredytów niemal się podwoiła — to jednak chłopi wysuwali pod ich adresem szereg słusznych zarzutów. Krytykowano zarówno strukturę gminnych kas, jak i ich działalność. Faktem jest, że GKS-y zatraciły zupełnie charakter kas spółdzielczych, stają się aparatem bankowym.

Oddziały banku zamiast pomagać GKS-om — dyrygowały nimi, ingerując nawet w najdrobniejsze sprawy, które w myśl statutu należały do kompetencji zarządu lub komisji rewizyjnej. Te biurokratyczne metody doprowadziły do tego, że chłopi-członkowie kas zostali pozbawieni wpływu zarówno na działalność kredytową, jak i na kierunek rozwoju działalności GKS-ów. Trzeba również przyznać, że do tego stanu rzeczy przyczyniły się w dużej mierze przepisy statutu krępujące samodzielność organów samorządu kas.

Obsługując miliony chłopów pod względem finansowym i kredytowym, kasy nie pozyskały ich sobie równocześnie na członków, nie zyskały od nich wpłat na udziały. Władze samorządu kas — zarządy i komisje rewizyjne — przejawiały mało samodzielności, nie wykazywały większego zainteresowania gospodarką kredytową kas i gromadzeniem oszczędności.

Gospodarka ta pozostawiała więc wiele do życzenia. Sporo pożyczek udzielonych w ubiegłych latach nie zostało spłaconych, powstały duże zaległości, których likwidacja nie jest rzeczą łatwą. Nieodpowiedni dobór ludzi do zarządów i komisji rewizyjnych, duża płynność zespołu pracowniczego na skutek niewłaściwej polityki płac — były źródłem bałaganu w księgowości wielu GKS-ów, powstawanie mank, a nawet niekiedy nadużyć.

W wyniku słusznej krytyki i oceny dotychczasowej działalności gminnych kas spółdzielczych — wprowadza się obecnie daleko idące zmiany. Postanowiono przede wszystkim zmienić nieżyciowe przepisy statutu. Kasy otrzymały już nowy statut, uprzednio szeroko przedyskutowany na zjazdach delegatów wszystkich GKS-ów. Jest więc on wynikiem opinii i pracy całego aktywu GKS-owskiego.

W myśl nowego statutu członkiem kasy może być każdy pracujący chłop. Poważnej zmianie ulega charakter kas — stają się one spółdzielniami kredytowymi organizującymi własną pomoc kredytową dla członków. Kasy gromadzić będą obecnie wkłady oszczędnościowe chłopów i przyjmować wpłaty na rachunki bieżące. Z tych funduszów będą udzielać pożyczek na pilne potrzeby, np. w wypadku choroby. Dotychczas na takie nieprzewidziane wydatki rolnik musiał sprzedawać krowę lub tucznika, albo też zadłużyć się prywatnie. GKS-y bowiem nie udzielały pożyczek w tzw. wypadkach losowych. Obecnie członek kasy będzie mógł od razu otrzymać pomoc poza kolejnością i bez normalnie wymaganych formalności (niezbędne będzie składać zgłoszeń gromadzkim radom narodowym do zaopiniowania).

Członkowie kasy będą więc obecnie zainteresowani w tym, aby GKS dysponowała jak największymi wkładami oszczędnościowymi i udziałami. Im więcej bowiem będzie tych funduszów — tym większa będzie własna pomoc kredytowa kasy dla członków. Wkłady będą wpisywane na książeczki PKO; nie będą jednak odprowadzane do PKO, lecz pozostaną w kasach, jako fundusz pożyczkowy.

Prócz pożyczek zwrotnych członkowie będą mogli korzystać z zapomóg w przypadkach określonych i uznanych przez walne zgromadzenie. Środki na ten cel powstaną z części czystej nadwyżki przeznaczonej na podział. W myśl nowego statutu członkowie mogą przeznaczyć 30 proc. nadwyżki na oprocentowanie udziałów, na zapomogi, na cele kulturalne lub inne — według uznania walnego zgromadzenia. Nad sprawą tą czuwać będzie komisja wybrana przez członków kasy. Komisja taka istnieć będzie przy Naczelnej Radzie Spółdzielczej, stanowiąc nadrzędny organ samorządowy kas. W ten sposób GKS-y zostają powiązane z ogólnym ruchem spółdzielczym w Polsce.

W wyniku tych zmian kasy spółdzielcze stają się obecnie spółdzielniami w pełnym tego słowa znaczeniu. Organizując na zasadach spółdzielczych własną akcję pożyczkową, kasy prowadzić będą nadal działalność kredytową i zaliczkową z państwowych planów kredytowych i ze środków NBP. Działalność ta powinna się z roku na rok rozszerzać.

Nowy statut przewiduje, iż istniejące przy każdej kasie rady będą znacznie rozszerzone, w skład ich wejdą bowiem przedstawiciele wszystkich gromad objętych działalnością danej kasy. Rada wyłoni szereg komisji, m. in. komisję kredytowo-oszczędnościową, która będzie miała znacznie szersze kompetencje niż te, jakie posiadała dawna komisja rewizyjna.

Nowe zasady organizacyjne i i nowe zadania kas spółdzielczych znajdą na pewno pełne zrozumienie i poparcie wśród pracującego chłopstwa. Poparcie to powinno się wyrazić w zapisywaniu się na członków kas, wpłacaniu udziałów i lokowaniu oszczędności w kasach. Wraz ze wzrostem zadań powinno nastąpić uaktywnienie samorządu, żywe zainteresowanie się wszystkich członków działalnością ich kas pożyczkowych. Trzeba, aby sami członkowie czuli się odpowiedzialni za rozwój i prawidłowe funkcjonowanie swych własnych organizacji spółdzielczych.

Należy się spodziewać, że w tym procesie przekształcania się dawnych GKS-ów w prawdziwe chłopskie spółdzielnie kredytowe — wydatnej pomocy udzielają chłopom gromadzkie rady narodowe.

EDWARD KANSKI

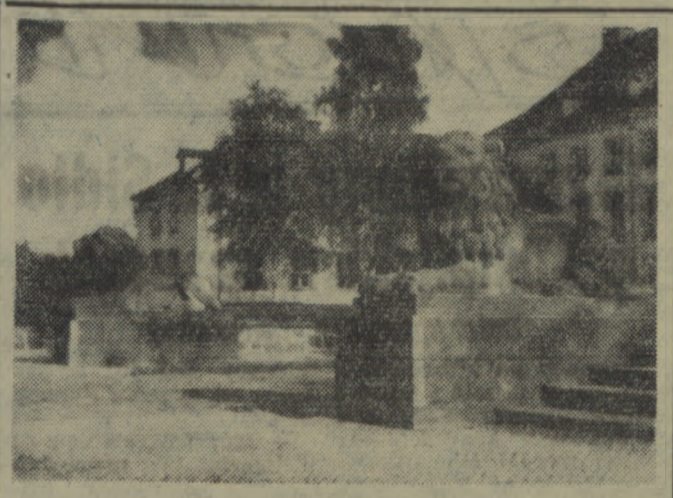

Na zdjęciu: fragment gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Fot. Joanna Orłowska

Niesumiennych płatników czynszu — przykładnie karać

Administratorzy naszego miasta mają niemało kłopotu ze sprawą terminowego regulowania przez obywateli czynszu. Mimo apeli, publikowania nazwisk zalegających z opłatą czynszu — sytuacja nie zmienia się na lepsze. W dalszym ciągu poważna liczba mieszkańców Koszalina nie bacząc na przypomnienia i wizyty administratorów w domu, ociąga się z terminowym płaceniem czynszu. Moim zdaniem zachodzi tu jakieś poważne nieporozumienie. Uważam, że MZBM, który poprzez administratorów ściąga od użytkowników mieszkań należność za czynsz — postępuje zbyt liberalnie. Skończmy wreszcie z wszelkiego rodzaju prośbami, apelami i przypomnieniami. Przecież regularne płacenie należności za najem mieszkania powinno być zwykłym obowiązkiem każdego obywatela. Ponieważ jednak z wszelaką obowiązkowością jest u nas trochę na bakier, stosujemy przeróżne środki administracyjne. No i doszliśmy do sedna sprawy.

Jak dotąd na ociągających się z opłatą za czynsz nie ma żadnej kary. A dlaczego? Przecież posiadaczowi telefonu w wypadku, jeśli nie uiści opłaty w ciągu 7 dni od otrzymania rachunku — poczta wyłącza aparat. Słuszny rygor? Bardzo słuszny. Jeśli nie uregulujemy w wyznaczonym terminie rachunku za prąd — elektrownia załatwia sprawę krótko i zwięźle. Odłączy niesumiennemu odbiorcy dopływ światła i zaraz pomaga.

Pytam się więc dlaczego nie ustanawia się rygorów, które nauczą notorycznych „ociągaczy" porządku. Nie można przecież lekceważyć sobie tej sprawy. Pieniądze, które wpłacamy za użytkowanie lokali idą przecież na remonty bieżące naszych mieszkań. Im mniejsza więc jest ta kwota, uszczuplana właśnie przez niesumiennych płatników — mniej remontowanych jest przez to izb mieszkalnych, mniej przestawiamy pieców, dlatego wymienia się mniejszą ilość uszkodzonych rynien...

MZBM wystąpił niedawno ze słusznym wnioskiem do Prezydium MRN, aby podjęło ono uchwałę, upoważniającą MZBM do doliczania niesumiennym płatnikom pewnej kwoty za zwłokę. Wydaje się, że Prezydium MRN zbyt długo zastanawia się nad podjęciem takiej uchwały. Równocześnie wydaje się, że na doliczaniu za „zwłokę" nie można poprzestać. Można by na przykład w porozumieniu ze związkami zawodowymi załatwić, aby w wypadku złośliwego uchylania się od płacenia za czynsz — poprzez zakład pracy ściągnąć należną kwotę z poborów. Nie od rzeczy będzie, jeśli MZBM wystąpi do Kolegium Orzekającego z wnioskiem o surowe ukaranie najbardziej opornych płatników.

Sprawa jest zbyt poważna, aby można dłużej przechodzić nad nią do porządku dziennego. Trzeba wreszcie uczynić wszystko, by pieniądze za czynsz wpływały w terminie.

kao

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99.
Straż pożarna — tel. centrala 523, tel. alarmowy — 98.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 2/3 tel. 22 13, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 25-00.

Kino

NOWA HUTA — Karuzela miłości.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr
na dzień 16 bm. (czwartek)
Program dnia: 5.45, 15.05.
Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.30 Muz. 5.51 Gimnastyka. 6.10 Muz. rozr. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.36 Muz. organowa. 7.10 Mel. lud. 7.36 Muz. tan. 8.00 Przegląd prasy. 8.06 Muz. 8.36 Koncert solistów. 9.20 Koncert orkiestry Polskiego Radia 10.00 Koncert symf. 11.30 Koncert młodzieżowego chóru bułgarskich pionierów. 12.10 Felieton na tematy międzynarodowe. 13.10 Utwory skrzypcowe. 16.05 Muz. rozr. 16.50 Pogadanka dr A. Popielawskiej pt. „Jeszcze o letnich biegunkach". 17.00 „Pierwsze balety radzieckie". 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Muz. tan. 18.30 Muz. i aktualności. 18.55 Kronika kulturalna. 19.25 Recital fortepianowy. 19.45 Piosenki francuskie. 20.35 „Ruy Blas" słuchowisko według dramatu W. Hugo. 22.50 Wiązanki melodii filmowych. 23.00 Współczesna muzyka operowa.

PROGRAM I
na dzień 16 bm. (czwartek)
Program dnia: 5.45, 11.50, 17.00.

Wiadomości: 5.01, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

Od 5.00 do 8.30 transmisja pr. II. 8.35 Muz. i aktualności. 12.10 Felieton na tematy międzynarodowe. 12.20 Koncert życzeń. 13.10 „Na swojską nutę". 13.30 „Obłoki wiosenne" — poematy Fiętaka. 14.00 Muz. operetkowa. 14.43 Utwory na altówkę. 15.10 Pieśni koreańskie. 15.25 Muz. tan. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Muz. dawna. 13.00 Reportaż literacki. 18.20 Pogadanka ekonomiczna. 18.35 Koncert. 19.30 „Posażna jedynaczka" — słuchowisko według komedii A. Fredry. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.30 Pieśni kompozytorów współczesnych.

Chętnym trzeba pomóc

ZAŁOŻONA w grudniu 1955 r. spółdzielnia mieszkaniowa w Koszalinie po wielu perypetiach uratowała ze swego składu 13 członków (z dziewięćdziesięciu). Ludzie ci podpisali statut, złożyli wpisowe, zamówili materiały budowlane, mają przydzielone przez Prezydium MRN działki. Zdawałoby się więc, że wszystko powinno pójść normalnym trybem. A tymczasem sprawa utknęła na martwym punkcie.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i PKPG uznały, że w województwie koszalińskim nie ma potrzeby budowy domków spółdzielczych. Dlatego też Prezydium Rządu nie przyznało dla naszego województwa kredytów. A bez konkretnej pomocy finansowej budownictwo spółdzielcze nie może przybrać realnych kształtów.

W kwietniu br. spółdzielnia mieszkaniowa wysłała do Warszawy wyliczenie kosztów elementów jednego domku. Jednakże do tej pory centralny zarząd spółdzielni nie włączył koszalińskiej spółdzielni mieszkaniowej do planu centralnego uniemożliwiając w ten sposób jej rejestrację w sądzie, a tym samym prawne występowanie. W chwili obecnej spółdzielnia ma charakter komitetu założycielskiego.

W Koszalinie nie brakuje ludzi chętnych do spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Na pewno znalazło by się ich więcej i to nie tylko w Koszalinie, gdyby koszty wybudowania domku jednorodzinnego okazały się bardziej przystępne (obecnie ok. 100 tys. zł). Projekt taniego domku mansardowego opracował inż. arch. J. Waśkowski, członek spółdzielni. Domek składa się z 4 pokoi, kuchni i łazienki. Koszty budowy przy zastosowaniu cegły, kamienia i prefabrykatów wyniosłyby około 51 tysięcy złotych. Inny projekt (jeszcze w realizacji) przygotowywany wspólnie przez inż. arch. J. Waśkowskiego i mgr. inż. arch. Lesiowa zakłada budowę domku z trzciny, słomy, gliny i kamieni. Koszt budowy wyniósłby około 40 tys. zł. Projekt ten zasługuje na uwagę, gdyż trzciny, gliny i kamienia można znaleźć w naszym województwie pod dostatkiem.

Z innymi materiałami budowlanymi wytwarza się sytuacja paradoksalna. Nie wykupuje się u nas cegły rozbiórkowej i wybrakowanej; nie wykupuje się przyznanych poszczególnym GS-om ilości drewna itp. W rezultacie materiały te sprzedaje się do innych województw (bydgoskie, warszawskie, kieleckie).

Z drugiej strony z tej detalicznej sprzedaży spółdzielnie nie mogą korzystać. Wytwarza się więc bardzo zawiła historia, tym bardziej, że uchwała 446/56 Prezydium Rządu z dnia 14 lipca 1956 roku przyznaje 25 milionów złotych w skali krajowej, ale tylko tym, którzy rozpoczęli indywidualną budowę domku i z braku funduszów nie ukończyli jej oraz tym, którzy mają zgromadzony cały materiał budowlany. A takich w województwie naszym brak.

W końcowym efekcie sprawa przystąpienia spółdzielni mieszkaniowej do budownictwa rozbija się o centralny zarząd spółdzielni w Warszawie oraz brak funduszów.

Dlatego też uważamy za konieczne rozpatrzenie w jak najkrótszym czasie:

— sprawy uprawomocnienia spółdzielni,

— dostarczenia jej funduszów w formie pożyczki spłacanej ratami,

— wykorzystania miejscowych surowców budowlanych.

Dwa pierwsze postulaty kierujemy pod adresem centralnego zarządu spółdzielni i czekamy na rezultaty.

mi-ja

Zapomniany plac

O tym, że na Placu Kilińskiego już od pół roku leżą rury kanalizacyjne dobrze wiedzą mieszkańcy tej dzielnicy. Nie wiadomo jednak, czy pamięta o tym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej a zwłaszcza jego wydział gospodarki komunalnej. Rury te nie są zabezpieczone. O wypadek jest nie trudno, szczególnie wieczorem, ponieważ brak tu jakiegokolwiek oświetlenia.

Warto dodać, że plac jest dość ruchliwy (bawi się tu dużo dzieci). Należałoby zająć się tą sprawą, uprzątnąć ewentualnie uporządkować rury, no i wreszcie oświetlić plac.

Z. S.
korespondent

Likwidujemy nadwyżki mieszkaniowe

Już przed dwoma tygodniami wyruszyły na miasto pierwsze „trójki", które mają na celu wykrycie nadwyżek mieszkaniowych. W ciągu dwunastu dni „lustracji" wykryto 28 izb mieszkalnych. W trzech rejonach Koszalina, a mianowicie 6, 7 i 12 zakończono całkowicie likwidację nadwyżek mieszkaniowych. W akcji tej wyróżnili się przede wszystkim administratorzy: Janina Bartoszko i Stefan Buszyk.

Sprawny przebieg akcji utrudnia niezbyt właściwy stosunek zakładów pracy i instytucji do tej sprawy. Jeszcze w lipcu odbyła się w Prezydium MRN narada, na której poszczególne zakłady zobowiązały się udzielić pomocy przy wykrywaniu nadwyżek mieszkaniowych. Jak dotąd jednak tej pomocy nie udzieliły.

Akcja likwidowania nadwyżek mieszkaniowych trwa nadal, nie jest więc jeszcze za późno na pomoc.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSTRUKTORÓW: oświatowego i artystycznego o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych zatrudni od zaraz **Powiatowy Dom Kultury w Sławnie.** Zgłoszenia kierować: **PDK Sławno, ul. Cieszkowskiego nr 20, tel. 198.** K—401-0

MURARZY, CIEŚLI oraz **STOLARZY** do pracy stałej poszukuje **Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Kultury w Koszalinie.** Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie — przeciętnie od 1 200 do 1 800 zł miesięcznie. K—404-0

KIEROWNIKA PLANOWANIA zatrudni **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego Hurtownia w Koszalinie, ul. Morska 13.** Warunki płacy do omówienia w Dyrekcji Hurtowni. K—402-0

10 CIEŚLI, 26 MURARZY, 6 PARKIECIARZY, 5 LASTRYKARZY-PŁYTKARZY, 2 BLACHARZY oraz **4 HYDRAULIKÓW** wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania zatrudnimy natychmiast na miejscu i w terenie. Zgłoszenia kierować: **Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 23 w Bydgoszczy, ul. Gen. Stalina nr 17** lub do jednostek terenowych. W terenie hotele robotnicze zapewnione. K—403-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ samodzielne 4-ro izbowe mieszkanie z ogrodem 3 000 m² w Koszalinie na podobne w Szczecinku. Wiadomość: Koszalin, tel. 426, wewn. 28. G—331-1

Narada w związku z konkursem

»Dbajmy o wygląd estetyczny naszego miasta«

W dniu 17 bm. o godz. 17 w gmachu Prezydium MRN (pok. 48) odbędzie się narada przewodniczących obwodowych komitetów Frontu Narodowego i komitetów blokowych oraz administratorów.

Tematem narady będzie omówienie konkursu „Dbajmy o wygląd estetyczny naszego miasta".

Nowinki z PTT-K

11 bm. na jednym z jezior Szczecinka rozpoczął się spływ kajakowy, zorganizowany w ramach wielkiej imprezy turystycznej pod nazwą „Spływ Wodami Polski do Granicy Pokoju".

Trasa spływu prowadzi do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie w dniu 24 sierpnia nastąpi jego zakończenie. Udział w spływie kajakowym wzięli liczni amatorzy sportów wodnych z naszego województwa.

* * *

Na początku września przewidziane są wycieczki turystyczno-krajoznawcze do takich miast, jak: Warszawa, Kraków, Toruń, Zamość oraz do Puszczy Białowieskiej.

W wycieczkach organizowanych przez Koszaliński Oddział PTTK weźmie udział ludność rodzima z terenu Bytowa i Złotowa (na koszt Zarządu Okręgu Towarzystwa).

Zgłoszenia zbiorowe jak i indywidualne należy nadsyłać do PTTK. Koszt wycieczek podany będzie do wiadomości jeszcze przed zamknięciem listy zgłoszeń.

Podyskutujmy

Kto winien, że Tadzio i Janek kradną i kłamią?

Kilka dni temu stojąc na przystanku autobusowym podsłuchałam (zupełnie zresztą niechcąco) rozmowę dwóch kobiet.

— Syn tej z parteru, to złodziej. No, bo niech pani sobie wyobrazi, ukradł ojcu 100 zł — mówiła tęga szatynka w granatowej sukni.

— E, to przecież ogólnie wiadomo, w szkole kradnie, co się tylko da — uzupełniła blondynka.

— Oj, pani, ja bym kiłe mu łamała na grzbiecie, ręce ucięła. Co to z tego wyrośnie? — stwierdziła filozoficznie szatynka.

Reszty nie słyszałam, bo nadjechał właśnie autobus, do którego wsiadły obie kobiety. Nie znam ich. Lecz zasłyszane słowa utkwiły mi w pamięci. Właśnie ta przypadkowo podsłuchana rozmowa posłużyła mi jako temat do napisania artykułu o dzieciach.

Właśnie o dzieciach, które znam dobrze, które kradną, kłamią i którym brak jest mocnej ręki i serdecznej opieki.

Rodzinę M. znam prawie dwa lata. Niedawno zmarł ojciec. Pozostała matka i troje dzieci. Janek ma lat 14, Ania — 12, a najmłodszy Tadzio — 10. Matka pracuje zawodowo, a dzieci uczęszczają do szkoły. Gdy ojciec żył, dzieci sprawowały się jako tako. Każdy poważniejszy wybryk czy przewinienie, o którym dowiedział się ojciec, „odczuł" Janek czy Tadzio na własnej skórze. Silna była ręka ojcowska. Nic więc dziwnego, że dzieci czuły respekt przed ojcem. Matka często ukrywała wybryki synów. Wiadomo, matczyne serce.

Po śmierci ojca wiele zmieniło się w życiu tej rodziny. Chłopcy, nad którymi nie wisiała już groźba paska, zapragnęli rozrywek, łakoci itp. To, co dostawali od matki nie wystarczyło. Zaczęły się poszukiwania za źródłem zarobku. Sprzedawali więc butelki, jakie znajdowały się w domu. Pomysłowy Tadzio zabrnął razem z kolegami i do mojej piwnicy. Wszedł do niej przez okno i wyniósł butelki co do jednej. Dochód był niezły. Pieniądze rozeszły się szybko, a tu znów nowe potrzeby: Mielno, kajaki, słodycze itp. Ruszył głową Tadzio i sięgnął długą łapą po matczyne pieniądze, odłożone w szafie na płaszcz. Pierwsza „setka" poszła łatwo. Matka nie zauważyła. Szczęście sprzyjało przy drugiej i trzeciej. Raptem płacz, lament — zginęły pieniądze. Matka szuka winnych. Przyciśnięty do muru, Tadzio przyznaje się, że wziął pieniądze. Ale nie koniec na tym. W głowie chłopca powstaje myśl, na kogo zwalić winę. Wymyśla więc historyjkę o rzekomym namówieniu go przez kogoś starszego, o tym, że on nie chciał itp. kłamstwa. Matka wierzy synowi. Na zwróconą uwagę przez sąsiadów, że jej postępowanie jest niesłuszne, obraża się. Przekonana jest o niewinności syna i słuszności swego stanowiska. A syn śmieje się i dalej broi.

Podobnie sprawa przedstawia się z najstarszym synem Jankiem. Zimą w szkole odbywała się jakaś uroczystość. Jankowi nie podobała się zabawa w gronie kolegów i koleżanek. Wymknął się więc do szatni. Tu korzystając z chwilowej nieuwagi kobiety pilnującej garderoby, rozpoczął „łowy". Łupem jego padł portfel szatniarki — (matki czworga dzieci) i kilkanaście ciężko zarobionych złotych.

W czasie rozprawy Janek przyznał się do kradzieży. Oczywiście mowy nie było o tym, że on jest złodziejem, on tylko wziął pieniądze potrzebne na łakocie. To samo stwierdziła zresztą matka. Moje dzieci kradną? Ależ to jest złośliwość. Jankowi groził pobyt w domu poprawczym. Obiecał poprawę. Matka lejąc łzy broniła syna. Zwrócono pieniądze poszkodowanej. Opiekę nad Jankiem powierzono kuratorowi. Opinia kuratora o życiu i sprawowaniu się Janka jest raczej dobra. W dużej mierze przyczyniła się do tego matka, która uparcie twierdzi, że Janek jest dobrym, łagodnym dzieckiem.

Stanowisko matki jest z gruntu niesłuszne i krzywdzące. Dzieci widząc, że matka ukrywa ich przewinienia, stały się butne i nie zmieniają swego postępowania.

Janek nadal „zbija bruki", kłamie i nie słucha matki, Tadzio również.

Sąsiedzi zwracali kilkakrotnie uwagę ob. M. na niewłaściwe metody wychowania dzieci. Niestety, matka czuła się tym urażona, broniła dzieci i to nie rzadko w ich obecności. Dzieci rozzuchwaliły się stały się aroganckie i złośliwe.

Faktów jest już dosyć, należałoby przystąpić do wyciągnięcia wniosków zarówno z postępowania dzieci, jak i matki.

Tym razem chcielibyśmy, by nasi czytelnicy wypowiedzieli się sami na ten temat.

K. WOJCIECHOWSKA

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazyliko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 426. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 81-06. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 22-53, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 776. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g VII kl. form. 82 × 47 cm. C-7-2079. Nr zam. 195.

WANG I LIU

Zamieszczamy poniżej opowiadanie z życia małżeńskiego w Chinach pt. „Wang i Liu", przetłumaczone z języka esperanto przez K. Hapela.

Język esperanto zdobywa na świecie coraz większe znaczenie jako jedyny światowy język pomocniczy obok języków ojczystych.

„...Niech pani Wang nie sprzeciwia się, a przyjmie wreszcie oświadczyny krawca Liu. Cóż pani chce lepszego od takiej propozycji zamążpójścia? Pani małżonek, ów uczciwy małżonek Wang Yen-hai wyjechał przecież 5 lat temu do Mandżurii. Życzył sobie, aby pani po roku odwiedziła go. A jak się okazuje, sam przez kilka lat nie napisał ani jednego listu. Już tyle razy pani mówiłam, że on z pewnością nie żyje. Pani była jego klejnotem, radością jego ócz... On panią kochał. Nie jego rodzice, lecz on sam wybrał panią za żonę. Jakże więc mógłby żyć bez pani przez całe 5 lat? Znowu pani płacze? Po co płakać? Wierzaj mi, że opłakuje się tylko nieboszczyka. Nie rozumiem, jak może pani tak się poświęcać dla człowieka, który już od dawna nie żyje. A tymczasem bogaty pan Liu, który nosiłby panią na rękach, musi samotnie zjadać swój ryż. Wyraź, proszę cię, swą zgodę, abyśmy mogli być na twoim weselu"...

Tak przekonywała panią Wang sąsiadka i swatka w jednej osobie. Osiągnęła wreszcie po kilku tygodniach to, że opuszczona pani Wang i krawiec Liu zawarli związek małżeński.

Po trzech miesiącach uważany za zmarłego mąż pani Wang powrócił do swego rodzinnego miasteczka ze znaczną sumą pieniędzy i uszczęśliwiony zapukał do drzwi swego ubogiego domku. Otwarli mu obcy ludzie i na pytanie, gdzie żona, odpowiedzieli, że pani Wang nazywa się teraz Liu i mieszka o kilka ulic dalej. Krawiec Liu w niezbyt dobrym humorze przyjął pana Wang i gdy ten próbował rozmówić się ze swoją żoną, wyrzucił go za drzwi. Biedny Wang udał się do mandaryna i zażądał unieważnienia drugiego małżeństwa jego żony oraz uwolnienia jej od krawca Liu.

Sędzia nie mógł od razu ustalić, do kogo chce należeć młoda kobieta. Pani Liu nie odpowiadała na pytania i płakała. Krawiec Liu pragnął ją za wszelką cenę zatrzymać przy sobie, a wieśniak Wang chciał ją w każdym wypadku odzyskać. Trudno więc było rozstrzygnąć na poczekaniu ów spór matrymonialny. W trzecim dniu procesu, sędzia polecił aresztować kobietę i obu mężczyzn. Z niewiastą długo rozmawiał i wreszcie zatrzymał ją w swoim mieszkaniu. Kobieta czuła się doskonale w domu sędziego. Dopisywał jej humor. Jednak w napięciu oczekiwała dnia, który miał ją upewnić, kto ją naprawdę kocha: krawiec Liu, czy też pierwszy małżonek Wang.

Po dwóch tygodniach sędzia znowu sprowadził obu mężczyzn i rzekł: „Jesteście obaj bandytami. Kłótnia wasza przyprawiła o śmierć słabą niewiastę. Dziś w nocy powiesiła się w swojej celi.

Na twarzach obu mężów pojawiła się konsternacja.

Dwóch woźnych wniosło na noszach przykryte zwłoki i postawiło je przed wielkim stołem sędziowskim. Krawiec Liu utkwił wzrok w małe nóżki wystające spod pogrzebowej powłoki, a wieśniak Wang szlochał w milczeniu.

Po przerwie zabrał głos sędzia:

— Ha, wy chytre złe duchy, do kogo więc teraz należy ta zmarła kobieta? Powiedz, mistrzu Liu, czy chcesz ją teraz mieć? Albo czy chcesz podzielić się wydatkami pogrzebowymi z Wangiem?

— Nie chcę jej, panie sędzio, odparł krawiec. Ona faktycznie jest żoną Wanga. On mi jej zazdrościł, niech więc teraz opłaca koszty pogrzebu.

— Dobrze to powiedziałeś przyjacielu, odparł sędzia, a teraz panie Wang Yen-hai, co ty na to?

— Wysoki Sądzie, sprawa jest całkiem jasna. Ona jest także i po śmierci moją kochaną żoną. Wyprawię jej pogrzeb, o którym długo będą mówić.

— Owszem, mój synu. Możesz ją zabrać. Ale przedtem popatrz raz jeszcze na zmarłą małżonkę.

Wang Yen-hai uniósł lekko przykrycie i, o dziwo, „zmarła" małżonka zawisła na jego szyi, wylewając łzy radości i uczucia.

Krawiec Liu opuścił zawstydzony salę sądową.

Spróbuj przeczytać

AMERYKA

Nazwa Ameryka dla oznaczenia półkuli zachodniej pochodzi najprawdopodobniej od imienia Włocha Amerigo Vesspucci (1451—1512), kupca, który na hiszpańskim okręcie w roku 1501 wylądował u brzegów obecnej Brazylii. Podróż swoją opisał on w książce wydanej później w Paryżu. Ciekawa fabuła opowieści, pełna niesamowitych wydarzeń oraz dar pisarski Amerigo Vesspucci złożyły się na to, że opowieści jego zdobyły ogromną popularność w ówczesnej Europie. Odkryte ziemie proponował on nazwać Mundus Nowus czyli Nowym Światem.

W geografii po raz pierwszy Nowy Świat otrzymał nazwę Ameryki na skutek propozycji niemieckiego geografa Waltzemüllera, który pisał, że nazwa ta pochodzi „od odkrywcy Amerigusa, męża bystrego umysłu".

W Polsce po raz pierwszy nazwę Ameryką użyto na globusie w roku 1510.

NOWE książki

WALDEMAR VOISÉ — FRYCZA MODRZEWSKIEGO NAUKA O PAŃSTWIE I PRAWIE. Str. 368, cena — 26.00; Książka i Wiedza 1956 r.

Praca powyższa została wydana przez Polską Akademię Nauk — Komitet Nauk Prawnych — Studia nad Historią Państwa i Prawa.

Podaje ona ogólne założenia, genezę i funkcję nauki o państwie i prawie. Z kolei omawia naukę Frycza o państwie oraz prawie, a wreszcie naukę Frycza o wojnie i pokoju. Ostatni rozdział poświęcony jest tematowi — Frycz w oczach współczesnych i potomnych.

Walka nowego ze starym. (Rys. Karol Baraniecki)

CORAZ więcej słyszy się o światowym języku esperanto. Niedawno mówiło się także głośno o decyzji UNESCO, mocą której przyjęto esperanto jako język pomocniczy. Niedawno pisano w naszej prasie o wydaniu „Pana Tadeusza" w języku Zamenhofa. Wydawnictwo „Polonia", które publikuje swoją ilustrację „Polska" w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim i rosyjskim, zdecydowało się wydać jeden ze swych numerów w języku esperanto.

Przed kilku dniami zakończył swoje obrady XLI Kongres Esperantystów w Kopenhadze, który zgromadził przedstawicieli 40 państw. M. in. w kongresie wzięła także udział i delegacja polskich esperantystów. Wszyscy „kongresmeni" obchodzili się bez tłumacza, ponieważ rozmawiali w jednym języku, języku mistrza z Białegostoku.

Czterdziesty pierwszy kongres! A zatem musiał być i pierwszy. Było to w roku 1905. W Polsce miały miejsce już dwa takie kongresy — w roku 1912, za życia twórcy esperanta i w roku 1931. Mieliśmy nadzieję, że jubileuszowy kongres esperantystów z okazji stulecia urodzin Ludwika Zamenhofa w 1959 r. także odbędzie się w naszym kraju.

Esperanto święci triumfy i zdobywa cały świat. Istnieje wiele języków na świecie. Z punktu widzenia patriotycznego każdy język, nawet najmniejszego narodu, zasługuje na poszanowanie. Ale z pewnością prędzej czy później świat przyjmie język Zamenhofa w stosunkach ogólnoludzkich.

Esperanto zdobywa wpływy i umacnia się jako jedyny światowy język pomocniczy obok języków ojczystych.

Siły pokojowe na świecie uczynią esperanto łacina proletariatu, jak zwykł mawiać Lenin. Tak jak druk nie zwalcza pisma, telefon — mowy, jak pojazdy nie szkodzą nogom, a okulary — oczom, tak esperanto nie ma zamiaru zwalczać języków narodowych.

Wartość esperanta doceniali Lenin i Tołstoj. Doceniają ją także radzieccy mężowie stanu i przywódcy krajów demokracji ludowych: Zapotocky, Mao-Tse-tung, Cyrankiewicz. „Moskowskij Komsomolec" nawołuje młodzież, aby studiowała esperanto w związku z VI Festiwalem Młodzieży i Studentów w Moskwie. A jak jest u nas?

Możemy sobie pogratulować. Ruch esperancki w naszym kraju bardzo się ożywia. Wielkie są zasługi Związku Esperantystów z siedzibą w Warszawie. Poza stolicą ruch esperancki także rozwija się we Wrocławiu, Stalinogrodzie i Krakowie. Stopniowo nabiera on rozmachu także w Poznaniu, Łodzi, Gdyni i Lublinie. Związek posiada swoje filie w 15 miastach. Ojczyzna esperanta — Polska powinna odegrać wielką rolę w ostatecznym triumfie języka Ludwika Zamenhofa.

K. Hapel

Kto walczy w III ligowej Sparcie

Inauguracją sezonu pięściarskiego w Koszalinie będzie mecz o mistrzostwo III ligi pomiędzy miejscową Spartą a Stalą z Grudziądza.

Spotkanie to odbędzie się w Domu Kultury przy ulicy Morskiej, w niedzielę. Początek o godz. 11.

Posiadaczy kart wolnego wstępu powiadamiamy, że należy wymienić karty na bilety wstępu. Wymiany można dokonać w piątek lub w sobotę w PZGS.

Niewątpliwie wszystkich miłośników boksu interesuje zapewne, w jakim składzie wystąpią koszalinianie na ringu w niedziele. Tak jak to czynią inne drużyny, również i kierownictwo sekcji bokserskiej Sparty utrzymuje skład w tajemnicy ze względów... strategicznych.

Udało nam się jednak pozyskać wiadomość, którzy zawodnicy będą brani pod uwagę przy ustalaniu składu, oczywiście bez podania kategorii wagi danego boksera.

A więc do I składu kandyduje 15 zawodników. Wielu z nich broniło barw Sparty w ub. roku, kilku, to nowy narybek.

Na niedzielny mecz brani będą pod uwagę: Grubert, Boulgo, Marczewski I i II, Zawadzki, Jaroch, Majda, Świderski, Kin, Rybacki, Brodowiak, Korzeniak, Wierzbicki, Gołowiecki II i Kaniewski.

Uwaga. W najbliższych dniach podamy terminarz rozgrywek o mistrzostwo III ligi.

Rekordowe wyniki na spartakiadzie w Moskwie

Wtorek przyniósł nowe rekordowe wyniki na Spartakiadzie Narodów w Moskwie. Ustanowili je pływacy — Minaszkin i Strużanow, poprawiając należące do nich rekordy ZSRR o 0.5 sek. Minaszkin przepłynął 100 m st. klas. w 1:10,0 min., a Strużanow wygrał 100 m st. mot. — 1:04.1.

Rekord świata poprawił w biegu na 3000 m z przeszkodami Rżiszczin, uzyskując czas 8:39.8. Jest to wynik o 0.4 sek. lepszy od rekordu świata należącego do Chromika. Dobry czas — 10.7 sek. uzyskała w biegu na 80 m ppł. Winogradowa. Jest to nowy rekord ZSRR i jednocześnie drugi rezultat w historii lekkoatletyki!

Sport

Rozmawiamy z J. Sidło o olimpijskich szansach

(Dalekopisem z Warszawy)

Jeszcze przed kilkoma tygodniami większość z nas uważała Janusza Sidłę za „murowanego" kandydata do złotego medalu olimpijskiego w Melbourne. Dziś mamy pewne obawy, czy spełnione zostaną marzenia milionów Polaków interesujących się sportem. Spowodował to młody Norweg Danielsen. Uzyskał on swój najlepszy w roku bieżącym wynik rzutem 83,57 m, a więc zaledwie o 9 cm mniej od rekordu świata. Ale nie to nas specjalnie niepokoi. Bardziej niebezpiecznym dla naszego oszczepnika jest fakt, że Norweg uzyskał już w obecnym sezonie pięciokrotnie rzuty ponad 80 m (m. in. w Oslo miał niedawno 83,36 m, a w meczu z NRF — 82,15 m) oraz pięciokrotnie ponad 79 m. Właśnie ta fantastyczna wprost regularność formy wzbudza u nas wspomniane obawy.

A co sądzi o tym sam Janusz? Sidłę zastajemy w lokalu SLA GKKF, gdzie przyjechał załatwić pewne formalności.

— Jestem już po wakacjach, które spędziłem w Sopocie. Obecnie trenuję w ośrodku treningowym w Spale. Stopniowo powiększam zgodnie ze wskazówkami trenera Szelesta natężenie treningu, tak aby w końcu bież. miesiąca być już w pełni formy na meczu z Norwegią w Oslo.

Na zdjęciu: Rut podczas eliminacji przedolimpijskich lekkoatletów w Spale ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem.

— Tam spotkacie się z Danielsenem. Jaki przewidujecie rezultat waszego pojedynku?

— Ja mogę przewidywać tylko jeden — to moje zwycięstwo. Chciałbym bardzo i teraz pokonać tego doskonałego Norwega. Z Danielsenem łączą mnie bliższe więzy przyjaźni. Kiedyś byłem od niego zdecydowanie lepszym i wówczas udzielałem mu szeregu koleżeńskich rad, które pozwoliły mu wyeliminować kilka usterek stylowych. Dziś jest co najmniej niegorszym ode mnie.

O ile mówiąc szczerze, ktoś może mi odebrać rekord świata, to największego rywala widzę właśnie w Norwegu, którego obecnie słać na wynik w granicach 85 m.

— Kogo poza Danielsenem uważacie za swego najgroźniejszego konkurenta do lauru olimpijskiego w Melbourne?

— Nie wolno tam będzie lekceważyć żadnego ze startujących, a w pierwszym rzędzie medalisty z Helsinek — Younga (USA), jego rodaka Bugge, b. rekordzisty świata — Fina Nikkinena, rewelacyjnego Francuza Macqueta, reprezentanta ZSRR — Kuźniecowa, czy Niemca — Willa. Każdemu z nich może wyjść „rzut na punkt". Miejmy jednak nadzieję, że tak źle nie będzie.

I my serdecznie tego życzymy Januszowi. **(z. o.)**

LZS Dygowo mistrzem I rundy kołobrzeskiej klasy C

Na półmetku rozgrywek o mistrzostwo klasy C powiatu kołobrzeskiego pierwsze miejsce zajęła drużyna LZS Dygowo. Piłkarze wiejscy wyprzedzili w rozgrywkach I rundy swych imienników z Karlina i zespół „Barki" z Kołobrzegu.

TABELKA RUNDY WIOSENNEJ

LZS Dygowo	20:2	35:15
Barka Kołobrzeg	18:4	43:20
LZS Karlino	18:4	53:26
LZS Wrzosowo	12:5	29:34
LZS Siemyśl	10:13	26:29
LZS Karwino	7:12	16:23
LZS Pustary	7:14	15:38
Budowlani Kołobrzeg	0:11	0:22

(50)

I. G. KAMIŃSKI CZERWONY SOKÓŁ

Nagle — Dietrich ujrzał, że ku niemu przepycha się rycerz ze skrzydłami czarnego orła przy hełmie. Rąbie kto mu w drodze staje i wolno, a nieustępliwie między mordującą ciżbą zbliża się ku wodzowi Brandenburczyków. Już nacierają na siebie. Dietrich unosi się w strzemionach do straszliwego ciosu, ale miecz jego napotyka podstawione żelazo i odskakuje. Ewald błyskawicznie wykręca damasceńską stalą młynka nad głową. Unik ratuje Brandenburczykowi życie, ostrze odcięło mu tylko pióropusz z hełmu. Zawracają konie i przez chwilę mierzą się oczami. Nagły zryw — zbyt gwałtowny, bo przelatują obok, a miecze tną ze świstem powietrze. Jeszcze jeden zwrot. Tym razem koń Ewalda staje dęba i Pomorzanin trafia w ramię; choć blachy nie puściły, jednakże siła ciosu naruszyła staw barkowy i prawa ręka Dietricha zwisła bezwładnie. Pochwycił broń w lewą; już bez wysiłku wytrąca mu ją przeciwnik z dłoni. Jest teraz bezbronny, ale nie próbuje ucieczki ani też prosi o łaskę zdjęciem hełmu. Znieruchomiał, jakby nagle stały mu się obojętne wszystkie sprawy tego świata. Pomorzanin jednak jakby rozmyślił się — nie zadaje śmiertelnego ciosu, tylko woła swoich i każe odprowadzić jeńca w bezpieczne miejsce. Sam pędzi w wir walki.

Wojsko Bogusława odepchnęło już wroga do tyłu. Jeszcze chwila, a elektorscy zaczną pierzchać. Ale oto walą spod lasu posiłki: frankońska szlachta. Jeźdźcy odrzucili kopie, zbyteczne w ręcznym boju i poganiają konie dzierżąc w garściach lekko zakrzywione miecze, z ostrzami na podobieństwo tureckich, szerszymi w czubie niż u rękojeści. Na głowach „łupiny", głębokie hełmy jednoczęściowe bez przyłbicy, z szparą na oczy. Hełmy zdobi iglica z przyczepionym doń jedwabnym proporczykiem, na którym wyhaftowany jest herb rycerza. Jeźdźcy nie szlacheckiego pochodzenia tych znaków nie mają prawa nosić. Łby i piersi końskie przybrane ozdobnymi rzemieniami, nabijane metalowymi guzami siodła. Przeszli w galop, już wznoszą broń...

Pomorzanie przyjęli uderzenie. Przez wojsko przebiegł spazmatyczny dreszcz i skupione ramię przy ramieniu szeregi wygięły się niebezpiecznie, targnęły raz i drugi, jakby chciały strząsnąć groźnych jeźdźców. Ale wróg następował krok po kroku, osłonięty tarczą wirujących mieczy. Zdawało się, że to skrzydła śmiercionośnych wiatraków, rozpędzone wichurą, zwaliły się na rycerzy Bogusława. Spłoszone konie stawały dęba, na każdy cios nieprzyjaciel odpowiadał trzema. Rozorali elektorscy Pomorzan w trzech miejscach, zaczęli zachodzić tyły. Próżno Ewald von der Osten miotał się jak szalony i miócił Brandenburczyków aż leciały blachy zbryzgane krwią, próżno co znaczniejsi rycerze dokazywali cudów męstwa. Wojsko, rozbite na kilka batożonych przez wroga członów, zaczęło się cofać.

Wtedy Bogusław jednym szarpnięciem zrzucił z siebie płaszcz i skinął na swą drużynę. Wraz z oddziałami, które wódz zostawił w odwodzie, nie licząc nawet dwustu jeźdźców. Czy przeważy szalę? Książę nie odpowiedział sobie na to pytanie. Musi porwać za sobą wojsko, dodać ducha. Niech zobaczą, że jest z nimi i od ich najwyższego wysiłku zależy życie pomorskiego władcy.

Podniósł miecz nad głowę i dał koniowi ostrogę. Załomotały podkowy i rycerstwo ruszyło za nim pędem strzały, wołając przeciągle:

— Vivat dux!

Na widok nadlatującego hufca, prowadzonego przez rycerza w purpurowej zbroi — walczący nabrali oddechu. Pomorzanie skoczyli naprzód, aby Czerwonego Sokoła osłonić własną piersią. W dwójnasób natarli Brandenburczycy, pomni na obietnicę elektora, który za ciało Bogusława przyrzekł dać hojną ręką hrabstwo na pograniczu. I tak w niewiele minut wokół księcia rozgorzał bój z niesłychaną zaciętością. Kwiczały oszalałe z bólu konie, szczęk żelaza głuszył jęki ginących i przeraźliwe wołania o pomoc. Ciżba była taka, że niejeden, śmiertelnie ugodzon, z siodła spaść nie mógł i tylko przyglądał się zaszłymi bielmem oczami przewalającym się obok rycerzom. Biada tym, którzy dali się z siodła wysadzić! Kopyta końskich rot wdeptały ich w ziemię tak dokładnie, że ledwo któremu opancerzone kolano czy dłoń, rozczapierzonymi palcami żebrząca łaski — wystawały, znacząc miejsce grobu. Brakło miejsca, by skutecznie machać mieczem, więc Pomorzanie chwycili za krótkie topory, przytroczone do siodeł, straszliwą broń w walce wręcz. Nie próbowali druzgotać hełmów, tylko mierzyli w spojenia blach na napiestku lub łokciu. Niektóre konie, uciekając z tej mordowni, wlokły potem ramię trzymające się kurczowo uzdy. (Chłopi tych wierzchowców nie chwytali. „Duch jeszcze z grzbietu nie zlazł — mówili — podejdź, a zadusi na śmierć"). Jakiś Niemiec z gołą głową wybałuszył ślepia w bezgranicznym zdumieniu, że jeszcze brzeszczot nie rozwalił mu czerepu. Jakoż usłyszał świst ostrza i nim zdążył cokolwiek pomyśleć, czaszka jego pękła na dwoje niby łupina orzecha. (d. c. n.)